

NIECH SIĘ ŚWIECI

KONKRETY

nr 17

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK II (NR 50) 27 KWIETNIA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE

W MAJOWYM pochodzie pojdziemy wszyscy. Rodzice i dzieci. Starzy i młodzi. Ci, którzy budowali od podstaw ludową ojczyznę i ci, którzy dzieło to kontynuują. Społeczeństwo miedziowego zagłębia ma szczególny powód do dumy. Na jego oczach rozrasta się nowy potencjał przemysłowy, nowoczesne zagłębie. Hasło „Budujemy socjalizm dla ludzi i dzięki ludziom” tu nabiera dodatkowej wymowy i ważności.

Gdzie jak gdzie, ale na tej ziemi wielkie słowa nie tracą aktualności: ofiarność, zapał, oddanie, poświęcenie, radość, duma. Nie wstyżajmy się ich. W tym dniu naszego robotniczego święta.

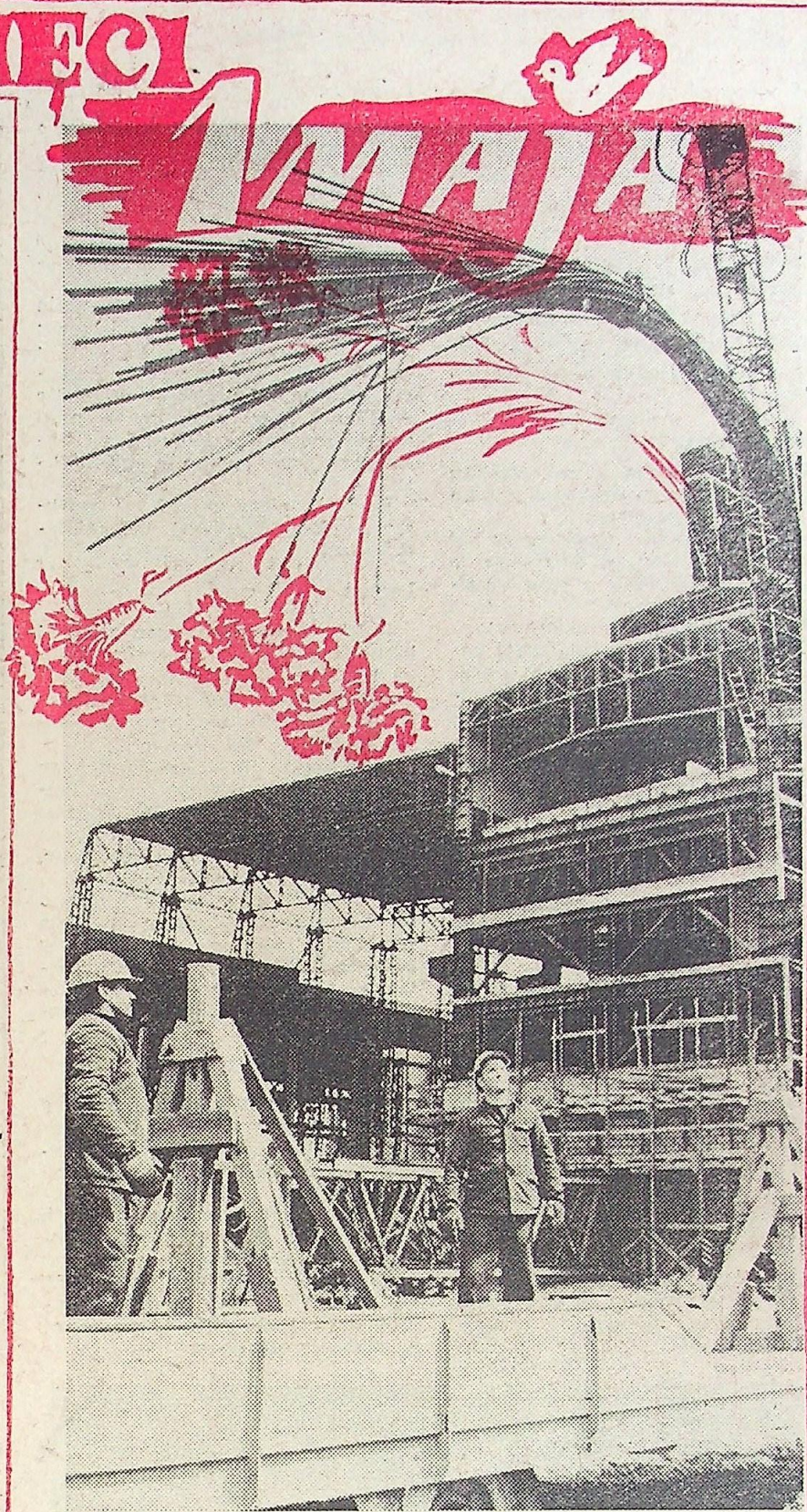
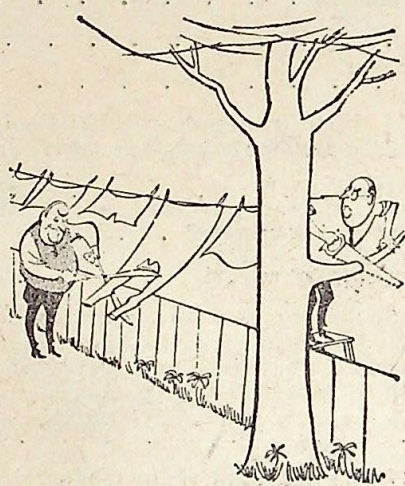
To dobrze spełniony obywatelski obowiązek upowiadania nas do dzielenia zadowolenia z sukcesów własnych, rodzimego zakładu, powiatu i szerzej — miedziowego zagłębia i narodu.

Trud górnik „Lubina” i „Polkowic”, budowniczych nowoczesnej „Rudnej”, hutników Głogowa i Legnicy, osiągnięcia pozostałych gałęzi przemysłu, całej sfery usług i rolnictwa składają się na wspólny mel-dunek, dar ludzi miedzi ofiarowany Polsce.

Od roku imponującemu rozwojowi przemysłu w tym regionie, kształtowaniu się młodego, nowego społeczeństwa LGOM towarzyszą „Konkrety”. Numer ukazujący się właśnie w przeddzień 1 Maja i dla nas ma dodatkową wymowę. Jest numerem 50, który dociera w nakładzie 50-tysięcznym do naszych wiernych Czytelników.

Ludziom pracy miedziowej krainy, ofiarnym i oddanym ojczyźnie przekazujemy najserdeczniejsze życzenia świąteczne.

Redakcja



Fot. Tadeusz Matkowski

METODA: RUDNA

strona 8-9

TRÓJKĄTNA tablica z czerwoną obwódką. Na żółtym tle — luk. Ostrzega: Niebezpieczny zakręt! Trzeba uważać! Mają taki zakręt przed sobą lubińscy budowlancy. Muszą oddać w tym roku o półtora tysiąca izb więcej niż w 1973. „Pełną parą” musi ruszyć już w połowie roku niedawno uruchomiona fabryka domów. Na mieszkania, sklepy, żłobki, przychodnie czekają tysiące ludzi. W Legnicy, Lubinie, Polkowicach...

Zaczęli jedenaście lat temu. Był to początek bardziej niż skromny. Pierwszy rok swojej działalności zamknęli zaledwie 586 izbami. Chętnie oddaliby ich więcej, ale wówczas nie było na nie wielu chętnych. Mówiono: Świat zabity deskami,

pustkowie... „Dorabiali” więc do planu budując w ościennych powiatach niemal wszystko, co tylko im zaproponowano. Nawet stacje paliw dla POM-ów, choć powołani byli przecież do wznoszenia budynków mieszkalnych...

Z biegiem czasu, równolegle z górnictwem i hutnictwem oni także zaczęli się rozwijać. I tu, i tam przybywało coraz więcej ludzi. A ludziom potrzebne były mieszkania....

ZAKRĘT

strona 4

Święto pracy w zagłębiu miedziowym

Spółeczeństwo zagłębia miedziowego w dniu 1 Maja uczestniczyć będzie w licznych pochodach, akademiach i okolicznościowych wieczornicach. Programy przewidują w poszczególnych powiatach wiele imprez towarzyszących, kulturalnych i sportowych. Oto najważniejsze z przesłanych nam propozycji:

Bolesławiec

26.IV. — spotkanie sekretariatu KP z weteranami ruchu robotniczego;

27.IV. — spotkanie egzekutywy KP w Teatrze Miejskim o godz. 18.00 z przodownikami pracy;

30.IV. — akademie powiatowa;

1.V. — koncerty estradowe i zabawy w parkach oraz klubach. Na stadionie inauguracja sezonu lekkoatletycznego oraz rozgrywek w piłce nożnej i siatkowej.

Pochód wyruszy ulicami H. Szwedkiej i Asnyka.

Głogów

27.IV. — spotkanie członków egzekutywy KP oraz członków Prezydium MRN i PRN z przodownikami pracy o godzinie 18.00 akademie powiatowa w sali PDK.

W niedzielę 29 kwietnia i 1 maja społeczeństwo weźmie udział w festynie nad Odrą. Z imprez sportowych warto zobaczyć mecz reprezentacji bokserów okręgu Zielona Góra i Frankfurt nad Odrą (sala PDK 29 kwietnia godzina 11.00) oraz rozgrywkę między klubem Ostrovia z Ostrowa Wielkopolskiego i KS Chrobry. Walczyć będą sekcje bokserkie i piłki nożnej.

Pochód w Głogowie przejdzie ulicami: Poczdamska, placem Jana z Głogowa, ul. Wolności i Jedności Robotniczej.

Legnica

30.IV. — akademie powiatowa w Teatrze Miejskim o godz. 18.00. Ponadto koncerty uczniów szkoły muzycznej w parku, występ zespołu studenckiego „Nurt” (koło „Parnasika” od godz. 16.00 do 18.00) i pokaz modeli latających na boisku w parku.

Z imprez sportowych 1 maja rozegrane zostaną między innymi: bieg uliczny o puchar LOSTIW-u (godz. 17.00—18.00), wyścig kolarski na trasie Legnica — Wądroże — Prochowice oraz mecz piłki nożnej reprezentacji Legnicy i Bolesławca na stadionie „Konfeksu”.

Pochód pierwszomajowy wyruszy z placu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Lubin

26.IV. — akademie powiatowa i inauguracja VIII Wiosny Młodego Lubina (sala DKZM, godz. 18). Program obchodów pierwszomajowych połączony ze świętem wiosny podajemy na stronie 7.

Manifestacje pierwszomajowe poza Lubinem odbędą się w Polkowicach i Chocianowie. W Lubinie zbiórka o godzinie 9.00 na ulicy M. Skłodowskiej-Curie, 1 Maja i Kościuszki.

W dniach od 27 do 30 kwietnia na szosach miedziowego zagłębia rozegrany zostanie ósmy wyścig kolarski „Szlakiem grodów piastowskich”. Harmonogram przejazdu kolarzy podajemy na kolumnie sportowej.

Złotoryja

28.IV. — akademie powiatowa w PDK o godzinie 18.00 i spotkanie kierownictwa partyjnego powiatu z działaczami robotniczymi (godz. 14.00).

Pochody odbędą się w Złotoryi, Chojnowie i Wojcieszowie. Z imprez towarzyszących wymienimy: festyn młodzieżowy w PDK (1.V. od godz. 13.00) oraz cykl rozgrywek w ramach piątej powiatowej spartakiady młodych.



Majowe święto nie obejdzie się bez orkiestry górniczej.

Czytelnicy współredagują „Konkrety”

Ilustrowany tygodnik zagłębia miedziowego „Konkrety” zamyka roczny okres swej działalności. Z perspektywy minionego czasu możemy stwierdzić, iż udział właśnie Czytelników we współredagowaniu pisma był niemały i często stawał się bodźcem do podejmowania tematów przez dziennikarzy. Pragniemy rozwijać naszą współpracę i dlatego proponujemy Wam wyrażenie swych opinii o „Konkretych” za pośrednictwem niniejszej ankiety.

1. Jakże ostatnio przeczytane publikacje najbardziej się Pani (Panu) podobały (proszę wymienić)

2. Co skłania do przeczytania artykułu: tytuł, autor, zdjęcie, rysunek (proszę podkreślić)

3. Czy zdaniem Pani (Pana) tygodnik przyczynia się do wytwarzania więzi społecznych i gospodarczych w zagłębiu miedziowym: — tak, nie

4. Czy zdaniem Pani (Pana) problemy poruszone w artykułach krytycznych i interwencyjnych są:

a) społecznie słuszne i ważne — tak, nie

b) jednostkowe, marginesowe — tak, nie

5. Czy zdaniem Pani (Pana) wystarczająco jest prezentowana tematyka:

a) młodzieżowa — tak, nie, b) kobieca — tak, nie, c) rodzinna — tak, nie

6. Lekturę numeru rozpoczyna Pani (Pan) od strony (podaj kolejność):

7. Czy pierwsza strona zachęca do czytania pisma? — tak, nie

8. Czy na drugiej stronie znajdują się według Pani (Pana) materiały ważne i aktualne? — tak, nie

9. Czy recenzje kulturalne zachęcają do zainteresowania się daną sztuką, filmem, wystawą, książką? — tak, nie

10. Jaki rodzaj publikacji na tematy sportu Pani (Panu) najbardziej odpowiada (proszę podkreślić): sprawozdanie, komentarz, reportaże, wspomnienia, informacje, krótko.

11. Czy zdaniem Pani (Pana) tematy dotyczące turystyki i wypoczynku są wystarczająco reprezentowane? — tak, nie

12. Czy odpowiada Pani (Panu) tematyka artykułów zamieszczonych na stronie 13? — tak, nie

13. Czy Pani (Pan) czyta (obok pozyjei proszę dopisać — systematycznie lub od czasu do czasu):

Wieczór z Sherlockiem horoskop

smacznego

. różności

.

.

14. Jakże inne stałe rubryki Pani (Pan) czyta (obok pozyjei proszę dopisać systematycznie czy od czasu do czasu):

Listy „Kultura”

„Ludzie i konkrety”

Wszystko o miedzi

.

15. Który z gatunków dziennikarskich jest przez Panią (Pana) najchętniej czytany? (proszę podkreślić): felieton, reportaż, fotoreportaż (strona 8—9) artykuł interwencyjny

16. W którym dniu tygodnia kupuje Pani (Pan) „Konkrety”?

.

17. Czy ma Pani (Pan) trudności z nabyciem „Konkretów”?

.

18. Jakże tygodniki oprócz „Konkretów” czyta Pani (Pan)?

— systematycznie:

— czasami:

19. Czy i jakie zmiany wprowadziłaby Pani (Pan) będąc na miejscu redaktora „Konkretów”?

.

.

.

Dane osobiste (proszę podkreślić):

Płeć: K. M.

Wiek: do 18, 19—24, 25—29, 30—39, 40—49, 50—59, 60 i powyżej

Wykształcenie: podstawowe, zawodowe, średnie, niepełne wyższe, wyższe

Zawód

Miejsce pracy (nauki)

Miejsce zamieszkania: Bolesławiec, Głogów, Jawor, Legnica, Lubin, Wolsów, Wrocław, inne miasto wieś

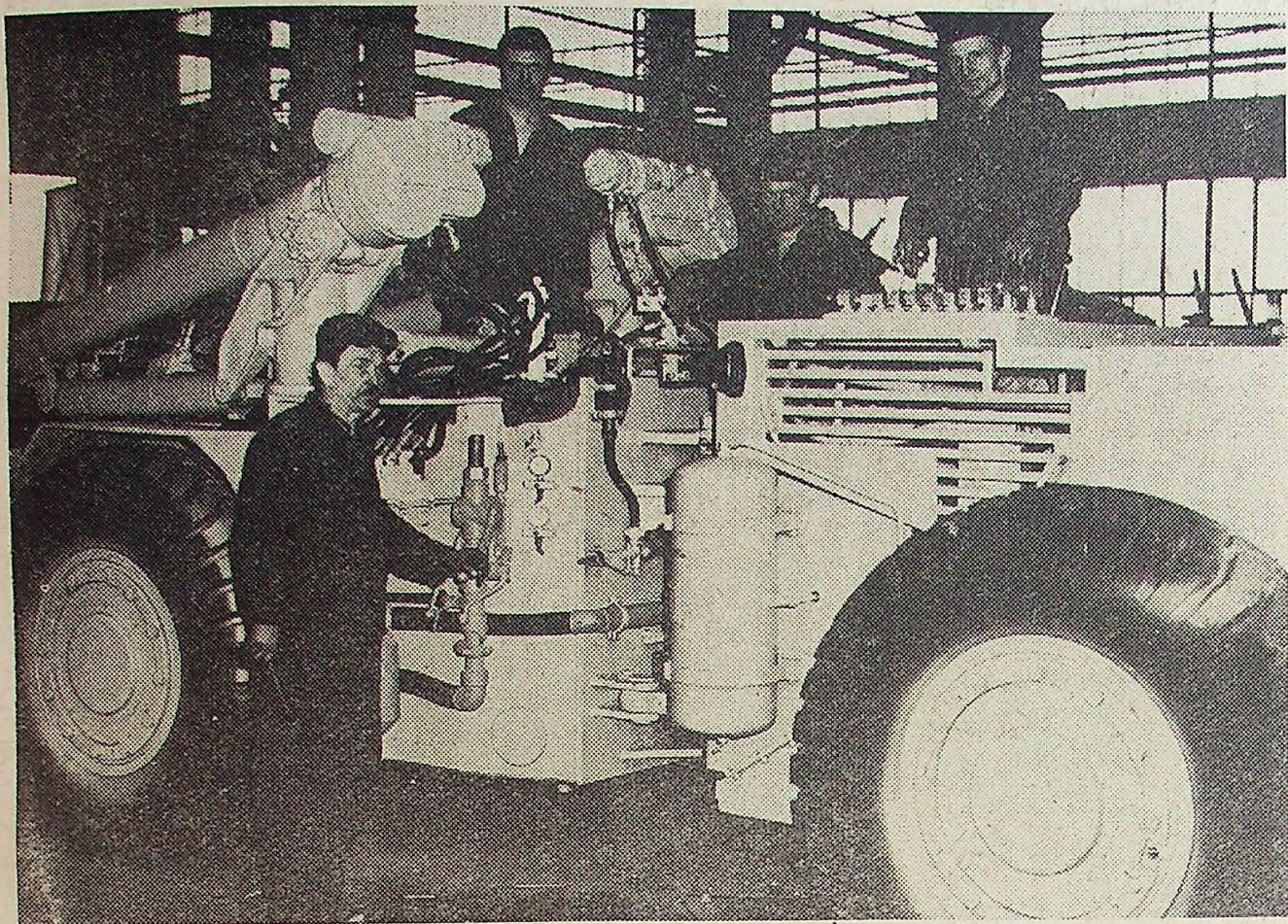
Wypełnione ankiety po złożeniu i spieciu prosimy przysyłać na nasz adres. Koszty przesyłki pokrywa redakcja.

Druk opłaca adresat

„KONKRETY”

ul. Armii Czerwonej 4/4

59-300 LUBIN



Grupa pracowników z brygady montażu wozów kierowanej przez Romana Uciechowskiego. Na pierwszym planie sekretarz OOP — Julian Haber

W IZYTÓWKĄ zakład, ogólnie znaną społeczeństwu miedziowego zagłębia, są nowoczesne maszyny górnicze. Lalkowi trudno rozpoznać ich dokładne przeznaczenie. Nowe nazwy, terminy. Jedno jest pewne. Gdy się pojawią na ulicach Legnicy czy Lubina, ich ogrom zawsze budzi respekt, burzy tradycyjne wyobrażenia o pracy górnika i wydobywaniu złóż rudy.

Legmet — zakład równie młody jak lubińskie kopalnie — specjalizujące się w produkcji różnego typu części metalowych dla całego kombinatu. Jest miejscem, gdzie owe „jaskółki” techniczne już seryjnie się wykonuje. Na wydziale mechaniczno-konstrukcyjnym nie brakuje ludzi o złotych rękach. Imponuje im fakt, że życie przynosi coraz nowe badania, że nie wolno stać w miejscu, że trzeba podnosić kwalifikacje. Ta świadomość zespala, rodzi ambitną rywalizację.

RYWALE

Przed rokiem prym przy montażu podziemnych kolosów wiódł i zdobył odznakę i tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej zespół Andrzeja Jankowskiego. Obecnie ten brygadzysta uzupełnia kwalifikacje w technikum dla przodujących robotników, a jego koledzy pod kierunkiem Józefa Biervy po raz drugi zdobyli to zaszczytne trofeum. Muszą jednak silnie konkurować z drugim, częściowo z ich dawnego grona wyłonionym zespołem — brygadą Romana Uciechowskiego. Jest ich szesnastu — Talaczyński, Tkacz, Kurzydło, jedyna kobieta na wydziale doświadczonego spawacz — Wiktoria Wilk, Julian Haber — sekretarz OOP...

Co mówią o swej pracy?

Jan Talaczyński: Osiągamy przeciętnie 150 procent normy. Podobna mi się zespół, zwłaszcza jego zgranie, koleżeńska atmosfera. Lubię tę pracę, bo jest zawsze nowa, inna i odpowiedzialna...

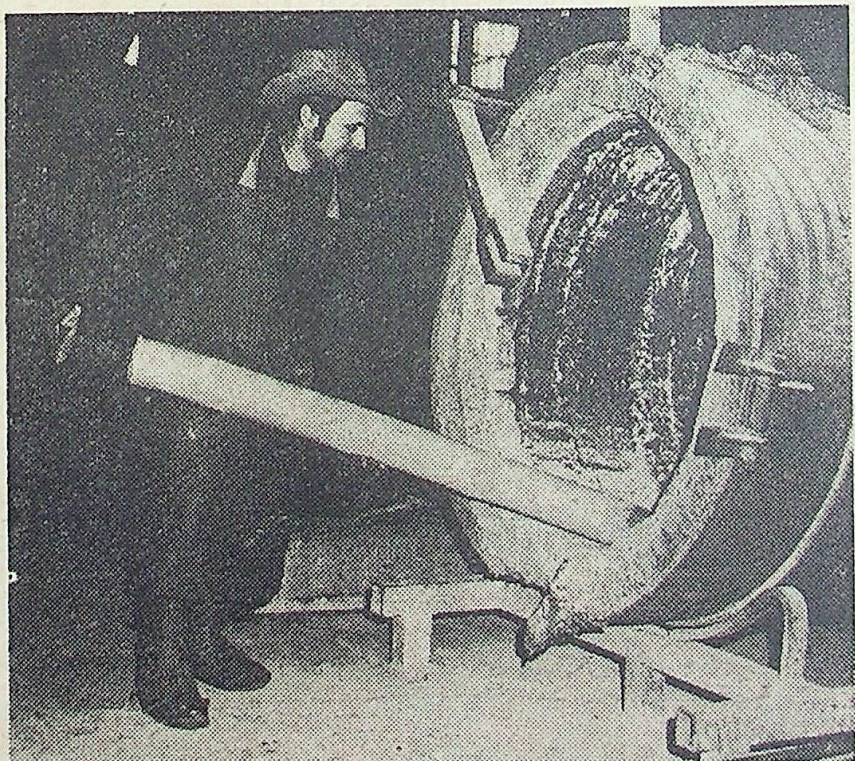
W KUŹNI GÓRNICZYCH KOŁOSÓW

Michał Tkacz: Rodzina maszyn wciąż się powiększa, to cieszy. Ale u nas nie może być braków. Każda usterka da o sobie znać. Po prostu ciągle się uczymy. W pracy chyba najbardziej przeszkadza hałas. Mimo przyzwyczajenia, przy montażu, gdy są napięte nerwy, zmęczenie daje o sobie znać...

W BLASKU ROZPALONEJ STALI

Legmet to nie tylko wyspecjalizowany wydział mechaniczny, to także jedyna na Dolnym Śląsku odlewnia wysokogatunkowych stali. Ta wyjątkowość, krańcowa odmienność procesów technologicznych od np. odlewni żeliwa, wymaga szczególnych kwalifikacji. A fachowców od samego początku brakuje. Żadna ze szkół zawodowych, poza Górnym Śląskiem i Opolszczyzną, nie prowadzi tej specjalizacji. Tak więc ludzi do kształca się na miejscu często od podstaw. Teraz po trzech latach pracy widać efekty. Wydział plan produkcyjny roku 1972 wykonał w 101 procentach, a w porównaniu z rokiem 1970, gdy uruchamiano odlewnię, zdolność produkcyjna (przy tej samej załadzie) wzrosła o 50 procent. Bi-

lans pierwszego kwartału 1973 roku jest też pozytywny. Z odlewnią związali swe losy, dziś już doświadczeni hutnicy Aleksander Hołocha, Ferdynand Humel, Jerzy Cebula, Franciszek



Zalewacz Józef Tomczyk.

ŁUDZIE I KONKRETY

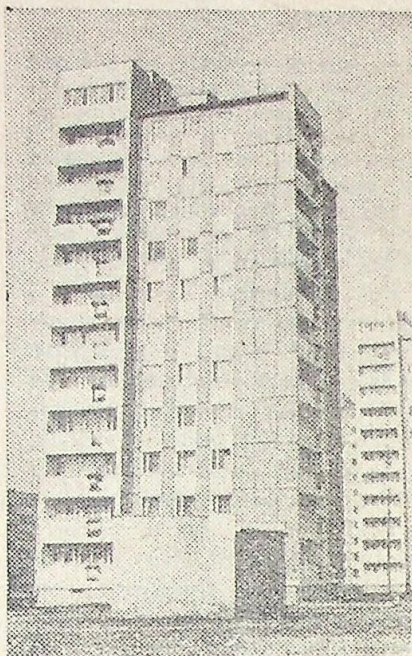
Fronczek Witold Kostecki, Ryszard Gawel...

Ten ostatni pochodzi ze wsi pod Bolkowem. Prace rozpoczął w Jaworze. W Legnicy po kilku latach awansował na brygadystę i pierwszego wytapiaacza. „Cieszą nas załogę odlewni stopniowe zmiany w poprawie warunków pracy. Nadal są wprowadzane najcięższe w Legnicy, ale już udało się zmniejszyć zaplanowanie i częściowo usprawnić transport, uporządkować ciągi produkcyjne. Gdy się ogląda inne stalownie to żal, że ten tak niedawno uruchomiony zakład jest już przestarzały, że nie da się wprowadzić wielu nowych rozwiązań. Załoga się stara. Są i kłopoty np. w lutym z wyciekami. Jednak plan kwartału wykonaliśmy. Dwukrotnie też zdobyliśmy premie za bezwypadkowość. Tę formę wynagrodzenia wprowadzono u nas w ubiegłym roku i zdaje ona egzamin. By ją uzyskać, liczy się okres trzech miesięcy.

Oto inna sylwetka — Jerzy Tomczyk. W Legnicy zdobył zawód zalewacza. Jego praca polega na umiejętnym sterowaniu kładzą z płynną stalą i wypełnianiu form. Sytuację w odlewni ocenia podobnie. „Wiele można i trzeba u nas zmienić. Kiedyś wpadłem na pomysł, który zyskał uznanie kolegów, by podstawowy w naszym ręku przyrząd, tzw. docierak do wylewów zamiast z szamotu zrobić z tarczy szlifierskiej. Teraz chodzi mi po głowie pomysł usprawnienia operowania kładzą. Może mi się uda. W innych, dużych zakładach widziałem takie rozwiązania. Z pracy jestem zadowolony, no i z utęsknieniem oczekuję mieszkania. Już za rok!”.

Gdy w majowym pochodzie załoga Legmetu zaprezentuje społeczeństwu znów swe kroczące kolosy — dumę z ich wykonania dzielić będą na równi i ci z odlewni, i ci z mechanicznego. I słusznie!

LUDZIE I KONKRETY



Nowe centrum Legnicy.
 Fot. Grzegorz Kurzajczyk
 (dokończenie ze str. 1)

ABY zwiększyć siły, „po drodze”, w 1965 roku łączy się z legnickimi budowlanymi i zmieniają nazwę. Z lubińskiego przedsiębiorstwa budowlano-montażowego powstaje Legnicko-Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Zaczyna się teraz okres coraz bardziej wzrastających zadań, coraz cięższej pracy, ale i sukcesów. Budują dużo. Bardzo dużo. W Lubinie, Legnicy i Polkowicach.

Załódze LLPB dodatkowej sławy przysparza oddanie w Lubinie dwu szkół podstawowych — jednej o trzy, a drugiej osiem miesięcy przed terminem. W nie mniej rekordowym tempie budują szkołę w Polkowicach. W Polkowicach też od pewnego czasu wiedzie im się najlepiej. Mają szczęście do tego miasta, a miasto do nich. Plan pierwszego kwartału tego roku przekraczają o milion złotych. Efekt — 130 dodatkowych izb. Kilkudziesięciu szczęśliwców

dostaje wcześniej upragnione mieszkania... Pracownicy są ludzie na polkowskich budowach. Zgrani. Sumienni. Tacy jak Ryszard Stanisławek — szef brygady murarsko-tynkarskiej, jak majster Jerzy Raczynski. Jak wielu innych...

Niedawno, już po raz drugi w historii, zmienili nazwę przedsiębiorstwa na Kombinat Budownictwa Ogólnego. Ale nie o samą tylko nazwę chodzi. „Majątek” dawnego LLPB powiększył się znacznie. Przybyła fabryka domów. Nietypowa, bo choć budowana, jak inne już w kraju istniejące na licencji NRD-owskiej, to po raz pierwszy stosuje się w niej rodzimą technologię. Temu pierwszeństwu połączonemu siłą rzeczy z brakiem doświadczenia, przy jednoczesnym nie spotykanym tempie dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej, towarzyszą dziesiątki trudności. Z uporem i poświęceniem przelamują je między innymi tacy ludzie, jak brakarz zbrojarski Mieczysław Słodki, betoniarz Jakub Słowik, brygadziści z zbrojarni Jerzy Mościszko, brygadziści Czesław Sus i Eugeniusz Zieliński z form bateryjnych. Bo nie może być mowy o tym, żeby nie pokonać tego trudnego produkcyjnie zakrętu. Bo wszystko musi grać...

Od lat związani są z Lubinem. Na pamięć znają już bolączki tego miasta. Wiedzą, że największym problemem jest brak placówek służby zdrowia. Podejmują więc zobowiązanie: „Oddamy szpital powiatowy rok przed planowanym terminem”. Wszystko wskazuje na to, że dotrzymają słowa. Mimo skrócenia cyklu budowy, wyprzedzają harmonogram robót. Nie mała w tym zasługa majstrów — Józefa Gwoźdźcia i Pawła Skalca...

Kiedy szuka się najlepszych, wprost zasypują nazwiskami. Na miano najlepszych zasłużyło bowiem wielu — brygadziści Józef Gaca i Jan Ryba budujący osiedle

Przylesie, majster Józef Chłipała prowadzący roboty na osiedlu Świerczewskiego i cała brygada montażystów z Jerzym Starostą na czele...

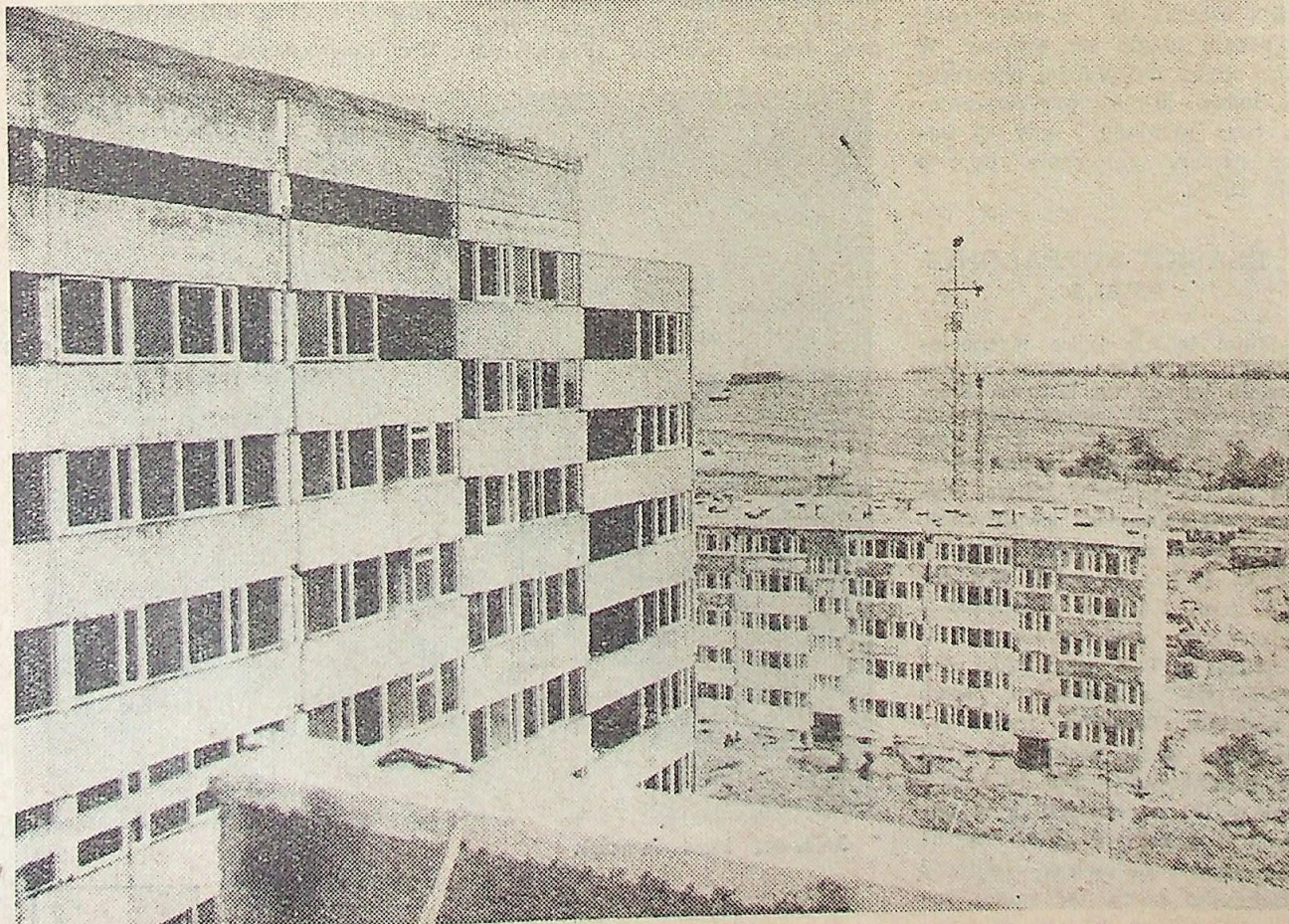
W tym roku Kombinat Budownictwa Ogólnego wybuduje w Legnicy 1338 izb. Trochę to mało jak na potrzeby. Wobec tego budowlani postanowili zrobić legniczantom prezent: oddać poza planem dodatkowy blok na osiedlu Górka. Będzie więc miał majster Władysław Warcholak pełne ręce roboty. Ale na pewno, jak zwykle, da sobie z nią radę. Nie zawiodą z pewnością i inni — brygada montażystów Henryka Mulawki i tynkarzy Kazimierza Korbasa. Nie pierwszy to przecież trudny rok w budownictwie.

„Szwec bez butów chodzi... Budują dla innych, sami mają poważne kłopoty mieszkaniowe. Nie więc dziwnego, że dyrektor KBO z wyraźną satysfakcją mówi o tym, że nareszcie, już w tym roku, przystąpi się do budowy bloku o 63 mieszkaniach dla załogi kombinatu. W przyszłym roku rozpocznie się budowę zaplecza techniczno-usługowego na potrzeby przedsiębiorstwa. Wybuduje się pierwszy hotel robotniczy dla budowlanych.

Trójkątna tablica. Czerwona obwódka. Na żółtym tle — huk... Niebezpieczny zakręt! Trzeba uważać! Fabryka domów, tysiące izb, tysiące metrów kwadratowych powierzchni usługowej — zadania wyższe od ubiegłorocznych o dwadzieścia kilka procent. Ostro to zakręt dla lubińskich budowlanych. Nie wątpimy jednak, że pokonają go śmiało i z rutyną godną Zasady.

ZAKRĘT

MARIA AJDUKIEWICZ



Wielki plac budowy — Lubin.

Fot. Tadeusz Matkowski

LISTY

„Rekordy i higiena”

Dyrekcja ZG „Polkowice” informuje, iż zamieszczony na łamach tygodnika „Konkrety” list pt. „Rekordy i higiena” był przedmiotem wnikliwej analizy i oceny wniosków z niego wypływających.

Zawarte w liście zarzuty nie mają pełnego potwierdzenia w stanie faktycznym który był przedmiotem wielu kontroli przeprowadzonych przez służbę zdrowia, Powiatową Stację SANEPID, związki zawodowe i Okręgowy Urząd Górniczy.

Z notatek sporządzonych przez wymienione organa kontrolne wynika, że łaźnia na Polu Zachodnim jest najlepiej utrzymana wśród zakładów grupowanych w kombinacie. Niezależnie jednak od pozytywnych ocen, o których wyżej mowa, wprowadzenie pełnego komfortu pracy oraz w zakresie zaplecza higieniczno-sanitarnego wymaga jeszcze wielu wysiłków i nakładów finansowych.

W programach dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego naszych zakładów górniczych odpowiednie miejsce zajmują zadania związane z dalszą poprawą warunków bezpieczeństwa i higienicznej pracy. Zadania te zostały zatwierdzone do realizacji przez Konferencję Samorządu Robotniczego, a ich stadium realizacji jest przedmiotem okresowych ocen przez zakładowe komisje polityczno-związkowe. Podstawowym źródłem trudności w bezusterkowym funkcjonowaniu łaźni na Polu Zachodnim jest fakt, iż z jej usług korzysta ponad 1.300 pracowników przy zaprojektowanej zdolności obsługiwaną nie więcej niż 1.000 pracowników. Jest to spowodowane okolicznością dodatkowego korzystania z łaźni przez pracowników zatrudnionych przy budowie ZG „Rudna”. Z tego również powodu nie można w pełni rozwiązać systemu grzewczego, który zapewniłby szybkie schnięcie odzieży, mimo zainstalowania dodatkowych grzałek o mocy grzewczej 100 KW. Nowy segment powiększający ilość miejsc w łaźni będzie zbudowany w 1974 roku.

Dodatkowym bodźcem do dalszego intensywnego działania na rzecz naszej załogi jest posiadanie przez nas dyplomu nadanego przez Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu PRL za udział w realizacji dodatkowych zadań społeczno-produkcyjnych, oraz wyróżnienie naszych zakładów za zajęcie I miejsca w konkursie ogólnokrajowym pt. „Stać nas na więcej i lepiej”.

Zamieszczony na łamach Waszego tygodnika list czytelnika traktujemy jako wyraz troski o należyte funkcjonowanie zakładowych pomieszczeń higieniczno-sanitarnych, co jednocześnie upoważnia nas do skierowania za Waszym pośrednictwem apelu do wszystkich użytkowników łaźni górniczych o właściwe korzystanie i pełne poszanowanie urządzeń łazienkowych. Pomyślna realizacja zakładowego programu warunków sanitarno-higienicznych oraz aktywna postawa całej załogi w zakresie zwalczania przejawów rozmyślnego niszczenia i kradzieży mienia Kopalnianego spowodują radykalną poprawę warunków pracy, a tym samym likwidację źródeł niezadowolona wśród pracowników.

KGHM
 ZG „Polkowice”
 dyrektor
 mgr inż. Tadeusz Babisz

„Miliony pod betonem”

Dyrekcja Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Lądowo-Woźno-Inżynierskiego „Hydrobudowa-7” w Poznaniu wyraża swoje głębokie zadowolenie z powodu opublikowania artykułu pt. „Miliony pod betonem” poruszenia sprawy bulwersującej załogę naszej budowy od dłuższego czasu. Załoga nasza wydobyla 250 metrów bieżących rur i zostały one złożone na placu budowy KB Rudna z przeznaczeniem na zmontowanie rurociągów odwadniających dla systemu igłofiltrów. Według posiadanych informacji efektem bezpośrednim artykułu jest wydobycie rur i ich zabezpieczenie również przez inne przedsiębiorstwa. W chwili obecnej cel naszego działania został osiągnięty. Artykuł, o którym mowa wskazał nieprawidłowości w postępowaniu DOZG, wobec czego kierownictwo naszej budowy odstąpiło od dalszego działania w sprawie.

dyrektor
 inż. E. Pindur



Nie obraził się. Nie zagarnął pieniędzy i nie odwrócił się od przedsiębiorstwa...
 Fot. Tadeusz Matkowski

PASJA WEDŁUG JANA GROBELNEGO

KIEDY przyjechał tu po raz pierwszy, miał szesnaście lat. Cały jego bagaż to gorzkie, tragiczne doświadczenia. Śmierć ojca. Wojenne dzieciństwo. Przyjechał sam. Do brata. Chciał się uczyć. Lubiańskie liceum. Mieszkał w Szklarach Górnych. Do Lubina dojeżdżał codziennie. Zaczęła się edukacja.

Nie wiedział wówczas, że jego najcenniejszą wiedzą będzie ta, na którą nie ma urzędowych świadectw. Nie można jej zmierzyć powszechną skalą ocen. Przedmiot, który sobie najbardziej upodobał, to pasja społecznej działalności. Poza szablonem.

Już w 1955 roku rozpoczął pracę jako instruktor do spraw sportu i wychowania w ZMP. W roku 1956 ożenił się. To był rok ważny. Dla młodego człowieka, dla młodego działacza.

Razem z kolegami, z Wandyczem i Drozdem zakładają powiatową komórkę Związku Młodzieży Wiejskiej. Jan Grobelny jest przez dwa lata przewodniczącym Zarządu Powiatowego. Jest radnym Powiatowej Rady Narodowej. Od rana do wieczora praca w różnych organizacjach. W związkach, klubach, radach, komitetach. Dwadzieścia dwie funkcje społeczne. Duża aktywność. Mało czasu. Dla siebie, dla rodziny.

W 1975 roku ruch młodzieżowy

przygotowywał się do festiwalu młodzieży w Moskwie. Ustalano skład ekipy. Potrzebowali do kompletu jeszcze jednego rolnika. Był telefon z Wrocławia. Niech przyjedzie do nas Grobelny. Stanie do konkurencji z kontrkandydatem. Dwóch młodych ludzi, jedno miejsce i atrakcyjny wyjazd. Grobelny nie wiedział jeszcze o tym telefonie, kiedy wieczorem pomagał teściowi w Szklarach Górnych rozrzucać obornik na polu. Ponieważ nie miał dużej wpłaty, narobił sobie mnóstwo odcisków.

Nazajutrz stanął we Wrocławiu przed komisją, która kwalifikowała do wyjazdu. On i jego konkurent z Wrocławia, który z tych dwóch wygląda na tęższego rolnika? Na dobry pomysł wpadł jeden z członków komisji:

— Ano, pokażcie, kochani, ręce...

Konkurent wyciągnął delikatne, białe dłonie. Grobelny — świeżutkie odciski. Pojechał na festiwal...

W 1958 roku rozpoczął nową pracę. W LOK-u. Działalność w klubie motorowym. Dysponowali wówczas jedną, wysłużoną „wufemką”. Ale na szczęście dopisywał zapal. Wreszcie w 1960 roku, po wielu wcześniejszych „aluzjach” żona powiedziała: MAM TEGO WSZYSTKIEGO DOŚĆ!!!

Ciągle zebrania, ciągle jakaś roboty. To trzeba załatwić, temu pomóc, a może byś mi tak zechciał pomóc w domu? Inni ludzie

pracują osiem godzin dziennie, biorą pieniądze i mają spokój.

Postawiła żona warunek ciężki. Pójdiesz do innej roboty. Najlepiej do fizycznej. Zrobisz swoje i będziesz miał spokój... Ta rodzinna lekcja równouprawnienia w decydowaniu o kształcie rodziny stała się początkiem nowego rozdziału w życiu Jana Grobelnego.

PRZYJĄŁ się do Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Geologicznego. Kwalifikacje zdobywał od podstaw. Przecież ogólne wykształcenie nie liczyło się prawie zupełnie. Po roku był już pierwszym pomocnikiem wiertacza.

Pracował przy rekonstrukcji otworów mroźniowych na szybach „Lubin — Główny”. Szyby były po awarii zalane. Ludzie zaczęli powątpiewać w tę „wielką miedź”. Zadecydowała wówczas pasja ludzi. Tylko ona. Pracowali po szesnaście i więcej godzin na dobę. To był pierwszy chrzest bojowy Grobelnego. Przypomina sobie dzisiaj tylko tyle, że ręce strasznie mu marzły i zaraz potem mówi o wielkim podziwieniu, jaki miał wówczas dla górników wyjeżdżających szybem do góry. Patrzył na nich jak na herosów, a przecież już niejedno w życiu widział. Tam uczył się pracować i cenić ciężką pracę. Tam uczył się satysfakcji prostej, ale nie pospolitej satysfakcji, którą przynosiły górnicze sukcesy.

Tak się przejął górniczą robotą, że w roku 1965 przeniósł się do pracy w Przedsiębiorstwie Bu-

PAWEŁ STANISŁAWSKI

dowy Kopalni Rud Miedzi. Uczyli go tego fachu przodkowie Edward Musielski, Werner Pinisz oraz kierownik oddziału Bolesław Adamski. Do dzisiaj wspomina swych nauczycieli z wielką sympatią.

Uczestniczył w rekordowych wyczynach tego przedsiębiorstwa. Pamięta każdy rekord, każde górnicze zadanie. Połączenie Polkowic Wschodnich z Głównymi na chodniku przewozowym. 440 metrów w ciągu miesiąca. I tak dalej, i tak dalej. Zawsze na pełnych obrotach...

ZACZEŁO szwankować zdrowie. Bez przesady mógł powiedzieć, że wiele tego zdrowia zostawił na dole. Piętnastego kwietnia 1971 roku został skierowany na rentę. Dostał trzecią grupę „z ogólnego stanu zdrowia”. W domu zaczęło brakować pieniędzy. Żona musiała podjąć pracę w Szpitalu Powiatowym. Ale Grobelny uważał, że został skrzywdzony. Tak jak zawsze ujmował się za kolegami, tak tym razem musiał zająć się własną sprawą.

Kupił wiele książek prawnych i medycznych. Zaczął „studiować” na własną rękę. Uczył się poznawać tajniki prawa, które, o tym był przekonany zawsze, stoi na straży racji człowieka

ŁUDZIE I KONKRETY

pracy. Zaczęły się odwołania. Caodzenie po urzędach, przychodniach i sądach. To był ciężki okres w jego życiu. Po dniach wielkiego zrywu, wielkiej roboty i wiary w ludzi, nastąpiły dni, w których nietrudno było o załamanie. Zwątpienie. Podjął walkę.

Ciosy, które „inkasował” były mocne. Na urzędowym formularzu wypisano mu w Lubinie lekarską ręką: „Psychonerwica na tle ubiegania się o rentę inwalidzką i odszkodowanie”.

Nie skapitulował. Jeździł do specjalistów we Wrocławiu. Podawał się każdemu badaniu, żeby udowodnić... To nie psychonerwica! Rysował popielniczki, wypełniał wiele innych testów i poleceń. To nie psychonerwica — powiedzieli specjaliści. Jan Grobelny otrzymał w końcu rentę inwalidzką, otrzymał odszkodowanie. Zakład musiał zresztą zapłacić znacznie więcej. Doszły do tego wysokie koszty postępowania, doszły odsetki...

Liczą się pieniądze, ale liczy się również satysfakcja. Satysfakcja z tego, że racja zwyciężyła. Nie obraził się. Nie zgarnął pieniędzy i nie odwrócił się od przedsiębiorstwa. Rencista z uszkodzeniem kręgosłupa i innymi zawodowymi defektami może się jeszcze przydać. Może się przydać jego wiedza, jego pasja społecznego działania.

Od października ubiegłego roku działa w komisji rencistów przy PBKRM. Przysługują mu jego doświadczenia z okresu, gdy sam walczył o swoje sprawy. W przedsiębiorstwie jest aż 550 rencistów. Roboty mnóstwo. I mimo że zaniedbania były ogromne, dzisiaj mogą pochwalić się niejednym sukcesem. Te sukcesy są o tyle cenne, że każdy z nich oznacza poprawę konkretnego ludzkiego losu.

Jan Grobelny wrócił więc znowu do pracy społecznej. Żona tym razem nie protestowała. Jest więc dzisiaj członkiem egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR, zastępcą członka plenum Komitetu Powiatowego PZPR... 16 marca podczas konferencji sprawozdawczej - wyborczej Powiatowej Rady Związków Zawodowych Jan Grobelny został wybrany przewodniczącym. Stanął na czele dwięcioosobowego prezydium. Teraz w jego życiu zaczyna się rozdział następny. Czas, kiedy można będzie wykorzystać w maksymalnym stopniu swoje doświadczenie. Jestem przekonany, że będzie to również nowy rozdział w pracy Powiatowej Rady Związków Zawodowych.

MM-73

Już niecały miesiąc dzieli nas od organizowanego przez redakcję „Konkretów”, Prezydium MRN w Lubinie i Dom Kultury Zagłębia Miedziowego drugiego przeglądu muzyki młodzieżowej. Szerokie zainteresowanie imprezą i gorące przyjęcie pierwszego mitingu skłoniły organizatorów do poczynienia pewnych korektur w regulaminie. Tym razem nie wystarczą już tylko dobre chęci, gotowość występu i zgłoszenie swego udziału. Trzeba dodatkowo przebrnąć przez wstępne sito kwalifikacyjne na szczeblu powiatów. Do udziału w przesłuchaniach w Lubinie zakwalifikują się więc dwa najlepsze zespoły z powiatów: Bolesławca, Głogowa, Jawora, Legnicy, Lubina, Wołowa i Złotoryi.

Program MM-73 przewiduje przeprowadzenie eliminacji 26 maja. W sali DKZM jury punktować będzie zespoły podczas dwóch popołudniowych koncertów. Finałowy koncert laureatów MM-73 będzie masową imprezą zamykającą festyn prasowy „Konkrety” — Czytelnikom w niedzielę, 27 maja w lubińskim parku 20-lecia. Poza występami zwycięzców mitingu, udział w imprezie zapowiedział Teatr Studentów Uniwersytetu Wrocławskiego „Nawias”. Przedstawi on program satyryczny według Eugeniusza Szwarca pt. „Smo-kizm”. Ponadto co organizatorzy pragną ujawnić nieco później publiczność ujrzy również występ kilku krajowych estradowych sław.

Sadziemy, że przedstawiony w skrócie nowy regulamin przyczyni się nie tylko do podniesienia poziomu i wymagań artystycznych stawianych zespołom, ale także do umasowienia naszej imprezy. Urok tego typu przeglądów polega właśnie na tym, iż nie ma zdecydowanych faworytów. W środowisku młodzieżowym muzykujące zespoły wciąż się zmieniają. Ubiegłorocznymi triumfatorzy zespół „Święci” z Rokity oraz „Bardowie” z Głogowa mają okazję do powtórzenia sukcesów. Czy nie pojawią się jednak nowi faworyci?

O dalszych mityngowych „nowinkach” postaramy się na bieżąco informować Czytelników. Bezpośrednio zainteresowanym proponujemy skontaktowanie się, jeśli tego dotychczas nie uczynili z wydziałami kultury prezydów PRN. Dodatkowe dane można uzyskać oczywiście u organizatorów w Lubinie — Dom Kultury Zagłębia Miedziowego (ul. Armii Czerwonej 1) i redakcja „Konkretów” (ul. Armii Czerwonej 4/4).

(tr)



— Na ogół znają pana wszyscy jako satyryka, a przecież jest pan także dziennikarzem.

— Satyrykiem-dziennikarzem. Bo istnieje jeszcze satyryk-literat, ale ten ma bardzo dużo czasu, siedzi sobie i czeka, aż go napadnie natchnienie, a dziennikarz musi codziennie coś napisać. Literat może napisać rzeczy o wiele lepsze, a dziennikarz często rezygnuje z formy na korzyść treści i aktualności tekstu. Bowiem satyryk-dziennikarz uprawia coś w rodzaju publicystyki.

— Od czego pan zaczął? Od satyry?

— Od satyry. W pierwszych latach po wojnie działał we Wrocławiu świetny dziennikarz i satyryk, Zbigniew Grotowski. On pierwszy zaczął wymyślać i tworzyć dowcip i klimat wrocławski, co w jakiś sposób integrowało wrocławian, przybyszów z najróżniejszych stron Polski. Nawiasem mówiąc uważam, że Grotowski jest dzisiaj zapomniany i niedoceniony, a powinna być we Wrocławiu ulica nazwana jego nazwiskiem. W pierwszych latach po wojnie zgłosiłem się do Grotowskiego ze swoimi próbami. Orzekł, że coś ze mnie będzie i umożliwił mi druk w „Słowie Polskim”. Wkrótce, już jako pracownik „Słowa”, wyjechałem do Wałbrzycha. Zjeżdżałem do kopalni, pisałem reportaże... Po roku wróciłem do Wrocławia i dostałem pracę na Wystawie Ziem Odzyskanych. W czasie Kongresu Intelktualistów poznałem Picassa, Aragona, Huxleya, Erenburga.

W 1950 roku dostałem się do radia. Najpierw byłem tam chłopcem do wszystkiego — pisałem konferansjerkę do koncertów masowych, robiłem na żywo sprawozdania z otwarcia zakładów przemysłowych i pochodów pierwszomajowych. Przeszedłem przez wszystkie szczeble i rodzaje pracy dziennikarskiej, aż wreszcie w październiku 1956 r. utworzone zostało „Studio 202”, stała audycja satyryczna, której jestem wierny do dziś. Satyry nie zaniedbywałem zresztą nigdy i już wcześniej wymyśliłem dziadka Fabiana — pierwszą w Polsce postać radiową.

Razem ze mną w „Studio 202” pracują od początku Ewa Szumańska i Jan Dębski. Jako sygnał audycji wybraliśmy fragment „Człowieka, którego kocham” Gershwina. Jest to jednocześnie nasza dewiza. Próbowaliśmy różnych form satyry. Trzeba było pisać dużo i szybko, bo audycja początkowo ukazywała się codziennie. Nieraz baliśmy się, że kostniejemy, że wpadniemy w rutynę, dowcip dla

dowcipu. Możliwości finansowe to były raczej niemożliwości i kazały nam liczyć tylko na siebie. Ale teraz złapaliśmy wiatr w żagle... Od niedawna przybył do naszego grona Jan Kaczmarek z „Elity”.

— Opowiadają o panu, że potrafi pan pisać na zawołanie...

— No, to zależy jaki tekst. Na przykład listy Pukałki, postaci która w „Studio 202” istnieje od 57 r. wymagają tylko rutyny, mogą je pisać rzeczywiście od ręki. Ale to są teksty proste, tak zwane interwencyjne, któ-

Andrzej Waligórski:

„PATRZĘC KRYTYCZNIE”

re służą do załatwienia sprawy dziury w jezdni. Tak można pisać rzeczy, do których nie przywiązuje się większej wagi, ale coś ambitnego wymaga już skupienia i koncentracji. I takie rzeczy pisze się w domu.

— Bardziej znana od Pukałki, wymyślona przez pana postać to Dreptak.

— Dreptak to Polak w wydaniu zachodnim, to znaczy taki typ Polaka jaki wykształcił się na naszych ziemiach zachodnich. Od lat podpatruję wrocławian, wylapuję charakterystyczne im cechy i obdarzam nimi Dreptaka.

— Ale podpatruje pan nie tylko wrocławian. Jaką w zagłębiu miedziowym ma pan publiczność?

— Coraz lepszą! Przyjeżdżam do Lubina i Polkowic od paru lat i widzę wyraźny wzrost poziomu odbiorcy. Cienkie aluzje, które kiedyś nie były rozumiane, teraz trafiają od razu. To ważny proces, wykształcenie odbiorcy, ale prawdziwy sukces jest wtedy, kiedy ludzie sami zaczynają patrzeć krytycznie.

rozmawiała: ZOFIA GEBHARD

WIOSNA MŁODEGO LUBINA

Nikogo z mieszkańców Lubina nie dziwi fakt, iż doroczne dni miasta i powiatu odbywają się na wiosnę, że zbiegają się z uroczystymi obchodami Święta Pracy. Wszak młodość stała się symbolem miedziowego zagłębia.

„Wiosna Młodego Lubina” to coś więcej niż trwający blisko trzy tygodnie maraton kulturalny i festyn sportowy. To również tworzenie nowych kulturalnych tradycji i więzi, to wspólna praca społeczna na rzecz środowiska i to praca podejmowana w sposób długofalowy.

Jaki program proponują nam organizatorzy tegorocznej, już po raz ósmy obchodzonej, Wiosny?

Naprawdę jest w czym wybierać. Z konieczności możemy więc tylko wstępnie zapowiedzieć imprezy najważniejsze:

— powiatowy przegląd wiejskich zespołów artystycznych (Chobienia — 29 IV) wystawy fotografii w Polkowicach i Lubinie,

— występy Reginy Pisarek (na inauguracji 26 IV i 10 V), Jerzego Polomskiego (28 IV), Zofii i Zbigniewa Framarów (1 V),

— wizyty pisarzy wrocławskich u górników ZG „Lubin”, „Polkowice” i „Rudna” oraz budowniczych zagłębia (3 V),

— występ Teatru „Dolnośląskiego” z Jeleniej Góry, który 3 V przedstawi „Legendę” Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Henryka Tomaszewskiego,

— jubileusz lubińskiego LO (5 V),

— międzynarodowy koncert przyjaźni w wykonaniu studentów zagranicznych studiujących we Wrocławiu (6 V),

— gitarada — 73 (8 V),

— liczne koncerty orkiestr górniczych Lubina i Polkowic,

— I walny zjazd Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubińskiej (10 V) oraz zlot kombatanów (13 V).

Wiele atrakcyjnych imprez czeka również miłośników sportu:

— VIII ogólnopolski wyścig kolarski „Szlakiem grodów piastowskich” (27—29 IV). Kolarze kilkakrotnie przejadą przez powiat, a Lubin będzie jednym z miast etapowych. Szczegółowy harmonogram przejazdu podajemy na stronie 11;

— IV międzynarodowy turniej w piłce ręcznej juniorek o lampę górniczą ufundowaną przez dyrektora ZD „Cuprum” (29 IV — 1 V),

— IX międzynarodowe klubowe zawody spadochronowe (30 IV — 4 V),

— mecz piłki nożnej drużyn „Zagłębia” Wałbrzych i Lubina (1 V godz. 17),

— ogólnopolskie zawody modeli swobodnie latających (6 V),

— mistrzostwa zagłębia miedziowego w brydżu sportowym (6 V),

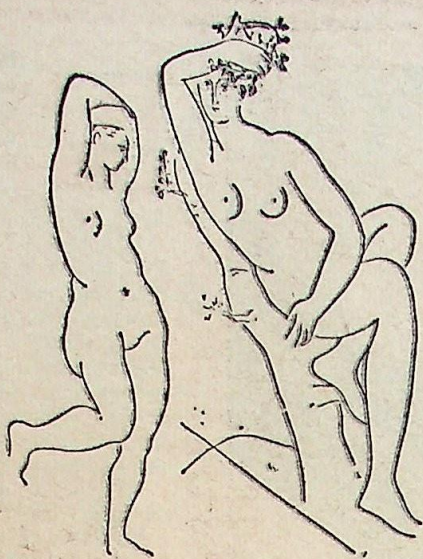
— V spartakiada zakładów górniczych (12 V),

— czwórmech szachowy (12—13 V),

Bogaty, tu w głównych zarysach przedstawiony, program nie pomija terenowych obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy ani przypadającej w tym roku rocznicy 100-lecia turystyki w Polsce. Każdy z klubów ma tu własne propozycje i wystawy. O szczegółach będą informowały odrębne afisze.

Życzymy więc przyjemnych wrażeń.

(tr)



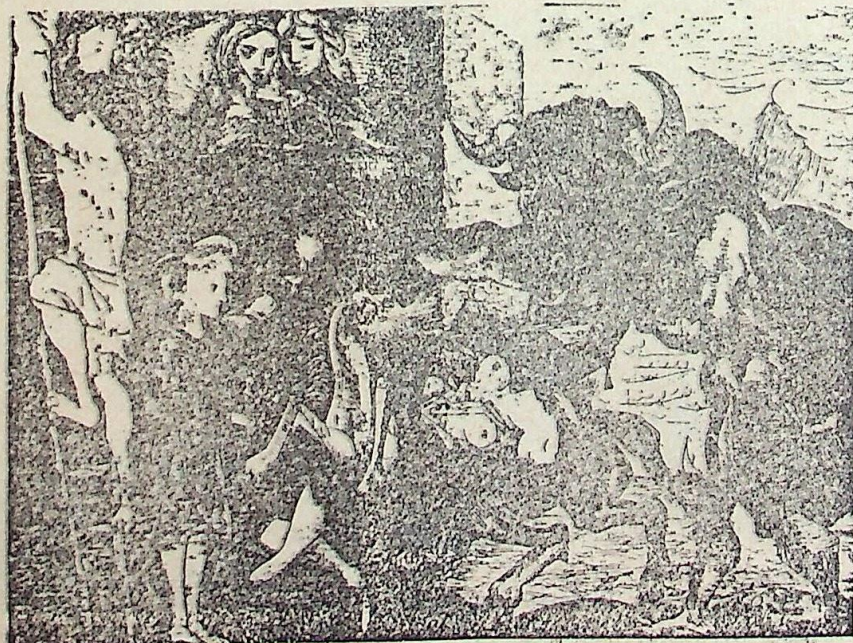
Dwie kobiety przy drzewie. 1931.

PRZEŻYŁ dziewięćdziesiąt dwa lata. Piszą teraz i mówią o nim na całym świecie. W Paryżu, Moskwie, Nowym Jorku, Pradze, Tokio, Warszawie... Ile pism, ile osób, ile słów? A jeszcze wcześniej, ile książek o nim, ile albumów z reprodukcjami? Trwa kontemplowanie jego dzieła. Tak jak trwało od lat wynoszenie pod niebiosa tego co stworzył i, przepraszam za mocne słowo, plucie na jego dzieło.

Umarł wielki artysta. Umarł wielki człowiek. Miał swoich oddanych wielbicieli, zaciekle wrogów i całą masę ignorantów. Teraz zapewne wielbicieli będzie coraz więcej. Umarł. Być może więc wielu przeciwników jego twórczości pocznie teraz chwalić to co robił.

Urodził się 25 października 1881 roku w Maladze. Urodził się pozornie martwy. Wszystkie zabiegi okazały się nieskuteczne. Doktor Salvador Ruiz Blasco, stryj noworodka palił nerwowo cygaro. Dmuchał dziecku dymem w twarz. Maluch zaczął krzyczeć. Tak wyglądały narodziny człowieka, o którym świat mówi teraz, że był geniuszem epoki. Był biografem współczesnego człowieka. Uważano go za największego artystę naszych czasów i uważano go za największego hochsztaplera. Był sławny, ale nigdy swojej sławy nie wykorzystywał. Praca i twórcza pasja wypełniły jego życie.

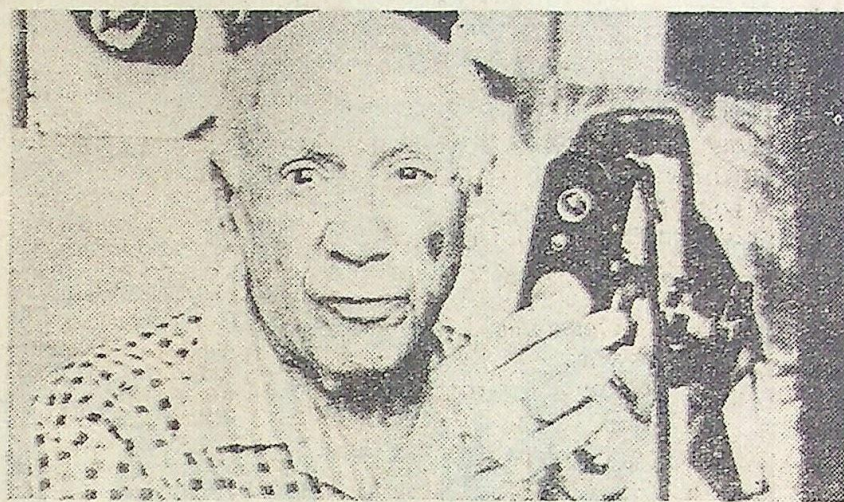
Kiedy czytam dzisiaj publikacje o nim myślę: kim był i kim może być Pablo Picasso dla współczesnego człowieka? Ten którego nazwano geniuszem. Ale nie myślę o jego wpływie na przyjaciół.



Minotauromachia. 1935.

„Kiedy się kocha kobietę, nie sięga się po narzędzia dla mierzenia jej kształtów; kocha się ją przy pomocy swych pragnień. (...) Wszyscy chcą zrozumieć malarstwo. Cemu nie próbują zrozumieć śpiewu ptaków? Dlaczego kocha się noc, kwiat, wszystko, co nas otacza, nie usiłując tego zrozumieć?”

PICASSO



Miał kiedyś powiedzieć: „Gdybym nie został malarzem, zostałbym z pewnością fotografem”. Jego życie z aparatem fotograficznym trwało kilkadziesiąt lat. Fotografował wiele motywów, nim je na swój sposób artystycznie przetworzył.

Na malarzy, poetów, ludzi sztuki... Kim był, kim może być dla zwykłego człowieka. Dla ucznia, studenta, inżyniera, technika. Dla konstruktora, działacza, nauczyciela... Powiedzieć ktoś może, że jest to pytanie pozbawione sensu. Naiwne.

Są słowa, których się już w naszych codziennych rozmowach nie używa. Są pytania, których się już nie zadaje. Ale uparczywie pytam. Kim był, kim może być?... Kim może jeszcze być, chociaż umarł. Dla nas. Dla ludzi w Legnicy, Lubinie, Bolesławcu, Głogowie... Dla tej pani, która mówiła mi kiedyś, że kawiarnia w jej mieście wymalowana została w pikasie.

Jego przygoda, jego praca, jego pasja, przekorność... Rozbijał zastany porządek w sztuce, szukał ciągle parł naprzód. Ciągłe pracował. PRACOWAŁ, bo nie ma innego słowa, którym można by było określić postawę człowieka działającego. Praca. Tylko praca.

To nas łączy. Ludzi od malarskiej palety, fabrycznej maszyny i biurka. Praca łączyła wielkiego artystę z innymi ludźmi tego świata. I teraz mówią o nim, że był geniuszem.

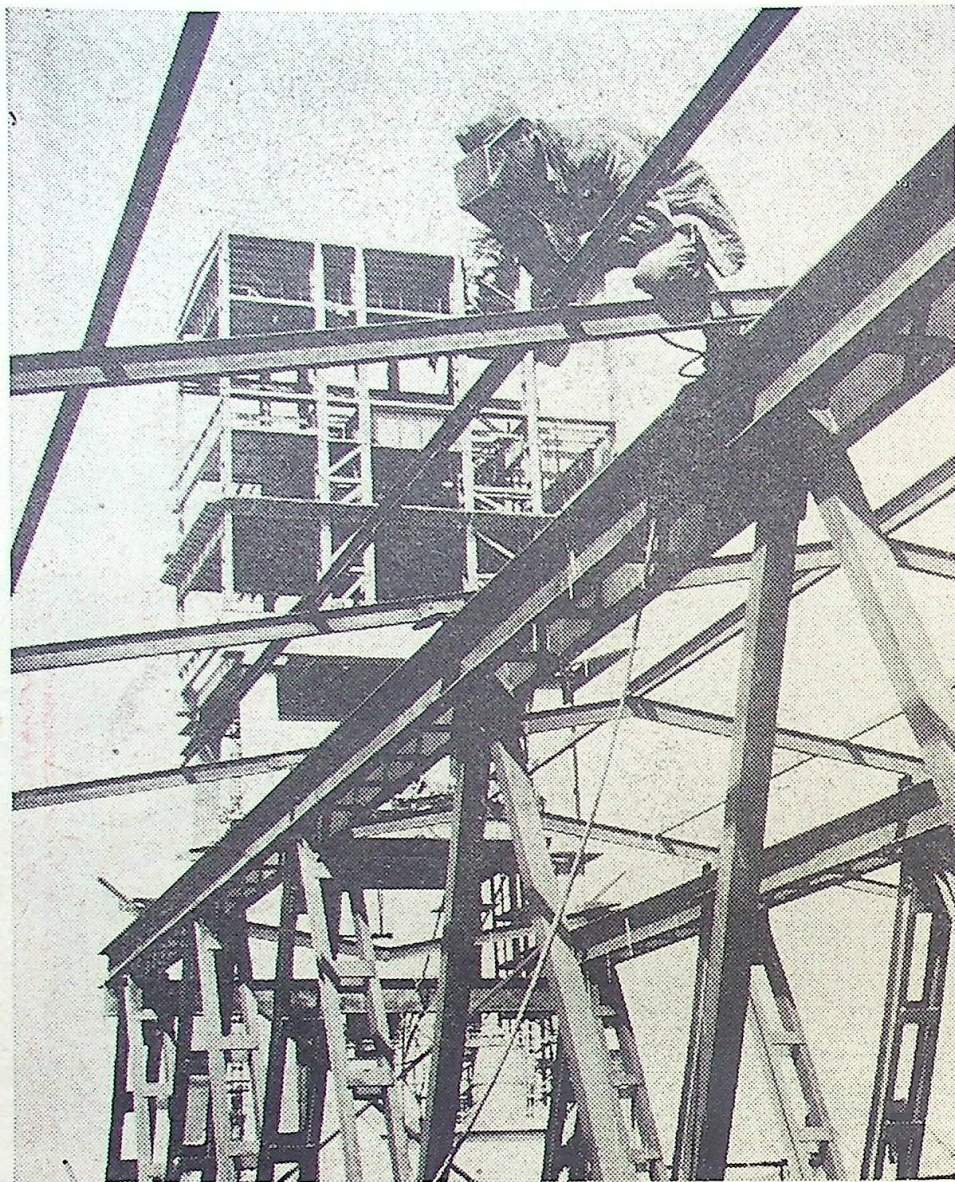
Bo pracował poza szablonem, bo pracował z wielką wiarą w to co robił, z wielkim poświęceniem i zacięciem. Jego wysiłek nie był obliczony na poklask, na aprobatę najbliższego otoczenia. Gdyby zależało mu na aprobachie tłumów francuskich mieszczan i władz nie wstępowałby do Francuskiej Partii Komunistycznej. Nie liczył się z koteriami, nie wykorzystywał chwilowej koniunktury. Mówił o sobie: jestem komunistą. Mówił to głośno. I był komunistą. Teraz piszą o nim, że był geniuszem.

Nie pracował w próżni. Jego życie nie było usłane różami. Jego wrażliwość kazała mu znieść niejedną mekę. Więc kim może być Picasso dla nas. Dla konstruktora, który forsuje swój niepopularny, ale oryginalny pomysł. Dla robotnika pełnego inicjatyw. Dla działacza...

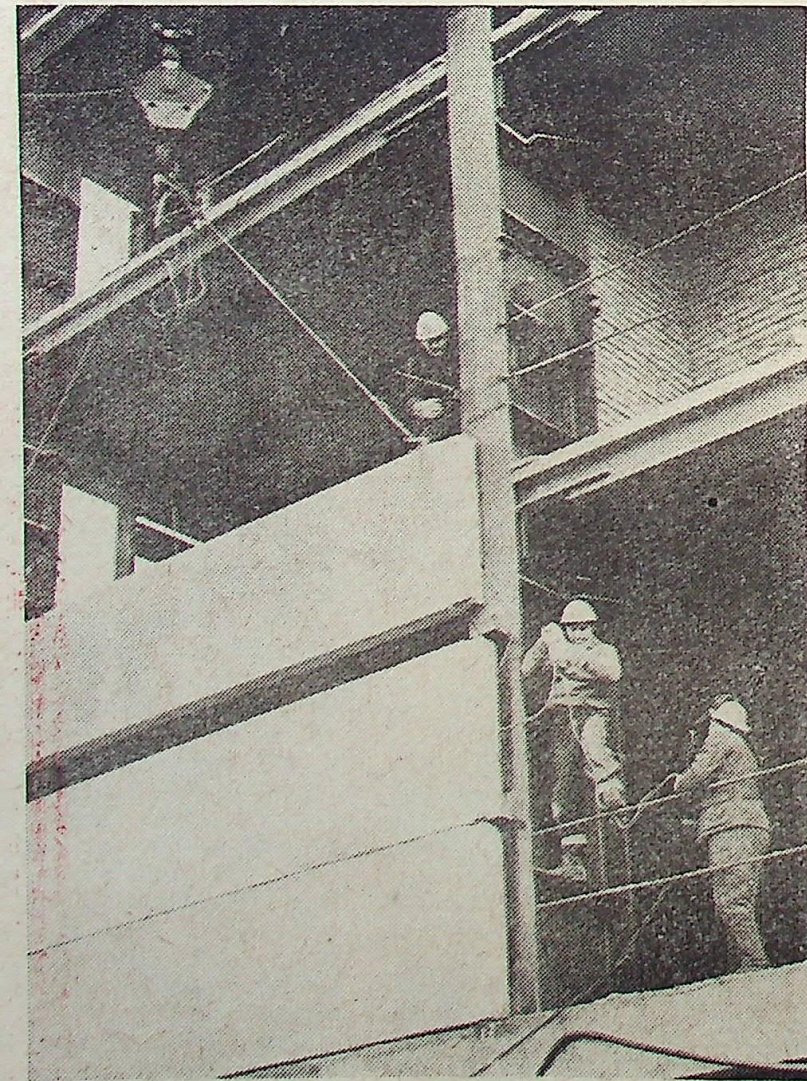
Umarł Pablo Picasso, wielki artysta i wielki człowiek. Cały świat pozostał w żałobnym holdzie. Cały świat mówi o nim: „geniusz naszej epoki”. Stworzył wielkie dzieła. Powiedział i napisał wiele mądrych zdań. Umarł. Teraz od nas zależy, czy jego życie nie zostanie zmarnowane. Czy pozostanie tylko jego przygodą i jego przyjaciół, grupki osób. Czy uczestnikami tej przygody staniami się również my?

Umarł Pablo Picasso. Warto przy tej okazji zadumać się...

STANISŁAW PELCZAR



Ludzie giną z pola widzenia. Między drewnianymi szalunkami, stalowymi konstrukcjami. Na zdjęciu: Spawacz Marian Baranowski.



Montaż ścian. Od góry: Tadeusz Kamoda, Józef Zachwieja, Marek Michalski — wszyscy z Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.



W tym miejscu powstanie „budynek socjalny”. Przy niwelatorze Zdzisław Sulek, w głębi Wiesław Socha.

PRZEZ wiele miesięcy cały kraj był pod wrażeniem błyskawicznej odbudowy rafinerii w Czechowicach. „METODA: wywoławczy” używanym przez działaczy, sygnałem budowniczych... Te dwa słowa padały często podczas narad na najwyższych i najniższych szczeblach. Stały się hasłem dobrej roboty. Ujawniały nasze możliwości.

Kilkaset kilometrów od Czechowic, pomiędzy Lubinem i Głogowem, w Polkowicach powstaje największa kopalnia rudy miedzi. Jeszcze nie daje jemy się, że w „Rudnej” znowu skrócono termin. Pierwotnie zakładano, że „Rudna” będzie gotowa do wstępnej eksploatacji na koniec 1974 roku. Dziś wiadomo już, że termin ten zostanie skrócony co najmniej o sześć miesięcy. A przecież czas przeznaczony na budowę tego kolosa jest i tak rekordowy. Zakład ma być wybudowany w czasie o połowę krótszym niż nowe kopalnie „Lubin” i „Polkowice”. Dodajmy, że kopalnia będzie dwa razy większa od tych dwóch poprzednich.

Jak to się dzieje, że w tych napiętych, rekordowych terminach ludzie znajdują luki? Jak to się dzieje, że zakład powstaje tak szybko?

W dyrekcyjnym pawilonie codziennie stuka dalekopis. To kolejne raporty przesyłane przez Instytut Organizacji i Zarządzania Politechniki Wrocławskiej. Zaangażowano do pracy również maszynę cyfrową „Odra 1013”. Maszyna pilnuje porządku na wielkim placu budowy.

O tempie na tej budowie decydują jednak nie nowoczesne maszyny, ale ludzie. Ludzie, którzy pracę organizują. Ludzie, którzy nowoczesny sprzęt obsługują. Ludzie, którzy nie wahają się w awaryjnych sytuacjach postawić wszystko na jedną kartę.

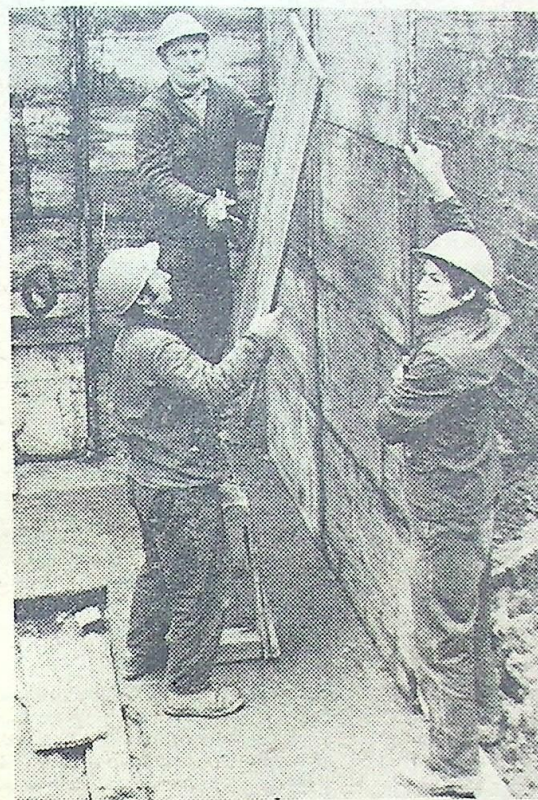
Wiele już napisano o górnikach Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi i Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji, ale „Rudna” to nie tylko roboty górnicze. Na powierzchni pracuje trzydzieści przedsiębiorstw. Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Przemysłu Ciężkiego, Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych „Elektromontaż”, Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich „Hydrobudowa 7”, Wrocławskie Przedsiębiorstwo Geologiczne...

Wszyscy z wielkim doświadczeniem zdobywanym przez całe lata ciężkiej batalii o miedź w Lubinie i Polkowicach.

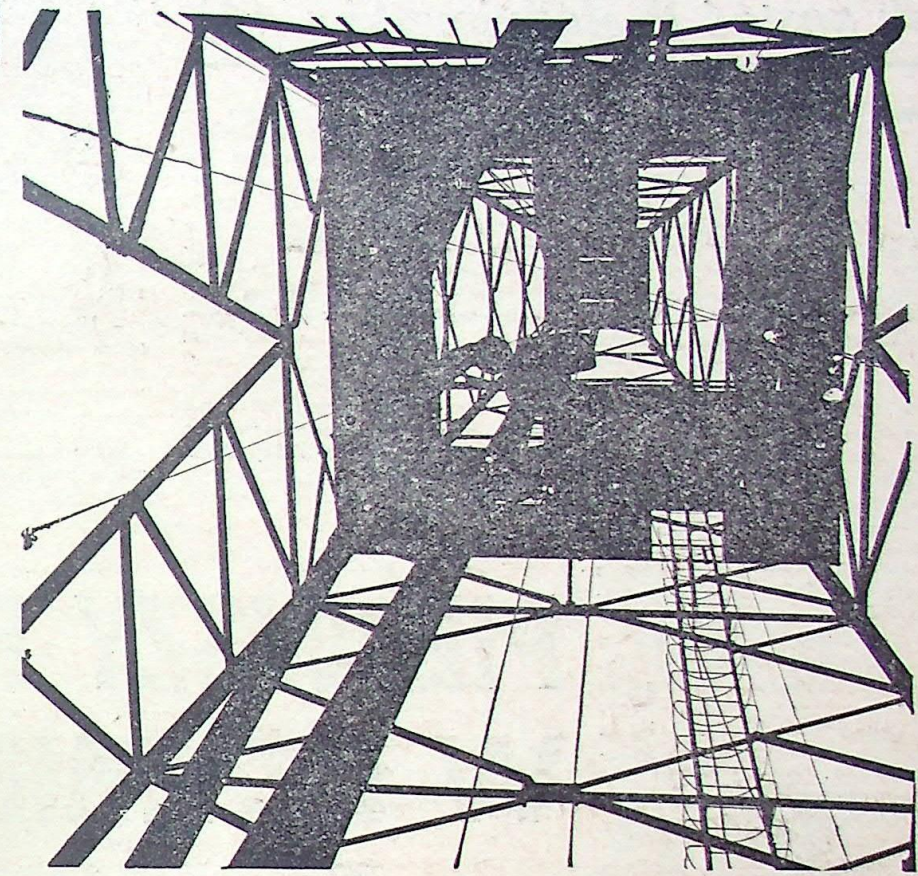
Dzisiaj większość prac na powierzchni koncentruje się przy budowie Zakładu Wzbogacania Rudy. Trudno oddać wielkość tej budowy. Ludzie giną z pola widzenia. Między drewnianymi szalunkami, stalowymi konstrukcjami. Na szalunki zużyto już ponad dziesięć tysięcy metrów sześciennych drewna. Wmontowano 4555 ton stali do konstrukcji stalowych, 6200 ton do konstrukcji żelbetonowych. Ponad sześćdziesiąt kilometrów różnego rodzaju rurociągów...

Wszystko przed czasem. Wszystko w wielkim porządku. Kiedy wracam z „Rudnej”, towarzyszy mi jedna myśl. Potrafimy robić rzeczy wielkie.

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski



Ustawiają szalunki fundamentów: Andrzej Chrzastowski (z prawej) oraz dwaj bracia: Włodzimierz Lankauf i Jan Lankauf. Pracują zawsze razem. Ich najmłodszy brat jest już w drodze do zagłębia.



Krótką naradę na stanowisku pracy. Główny inżynier budownictwa powierzchniowego, Włodzimierz Butrymowicz (w środku) z Zygmuntem Polciem i Józefem Piszczkiem.

METODA: RUDNA

Jak zostać Wołodyjowskim (4)

TYM RAZEM czekał mnie Rzym, oglądany dotychczas przez epidiaskop na wykładach historii architektury, Rzym na siedmiu pagórkach, Rzym bazylik i Michałów Aniołów, Rzym z filmów Vittoria de Siki. Wygrzebałem stare notatki z wykładów, czytałem „Rzym, ludzie baroku”, „Przewodnik po zabytkach Rzymu”, „Język włoski dla początkujących”. Od planu Rzymu oderwałem mnie dopiero tupot nóg na korytarzu wagonu sypialnego.

— Wstawaj, Wojtek!

— A po co?

— Zaraz przejeżdżamy mostek przed Petrowicami. Będziemy chrząć szpadzistów! — Zsunąłem się z legowiska i zająłem kolejkę w korytarzu. Odwiecznym zwyczajem jest ceremonia „chrztu”, czyli bicia w siedzenie kolegów, którzy po raz pierwszy przekraczają granicę. Delikwenta pakuje się do przedziału głową do wewnątrz, jeden trzyma, a reszta ustawia się na korytarzu, po lewej stronie, żeby wziąć lepszy rozmach. Ja byłem chrzczony w czasie podróży do Budapesztu na akademickie mistrzostwa świata w 1949 roku. Bałem się okropnie, bo były nas siatkarki, dziewczyny silnej budowy i ciężkiej ręki, ale bałem się niepotrzebnie, bo siatkarki doszedłszy do mnie orzekły, że szkoda takiego chudzi i puściły, dając za ledwie parę klapsów, żeby nikt się potem nie mógł przykleić do strony formalnej. Już zawsze od tej pory miałem względy u siatekarek...

Słoneczna Italia powitała nas śniegiem. Był początek października 1955 roku. W Warszawie jeszcze zupełnie ciepło, a tu, w Treviso, włoskiej stacji granicznej, śnieg i zimno jak diabli. Przejeżdżaliśmy Alpy. Co chwila polykały nas tunele. Od Treviso naliczyłem ich 31. Pod nami znikły wioski, skulone wokół ubogich kościółków. Czasami dolina zwała się. Żeby zobaczyć góry trzeba było przylgnąć nosem do szyby i starać się patrzeć całkiem w górę. Szczyty niewidoczne, zawalowane mgłą. Potoki i wodospady wpadały na nas, jak w trójwymiarowym filmie. Góry skończyły się dość nagle, ale pokryte śniegiem wierzchołki towarzyszyły nam, coraz mniejsze, aż do Wenecji. W drodze do Rzymu musieliśmy się jeszcze przebić przez Apeniny. Potem wjechaliśmy na rozległą równinę pokrytą winnymi plantacjami. Niestety wkrótce się ściemniło i do chwili przybycia graliśmy w karty...

Zamieszkaliśmy w małym hotelu koło dworca. Zawody odbywały się w salach Pałacu Kongresowego, daleko za miastem. Trzeba było jechać metrem i jeszcze kawalek iść... Ale zanim wszedłem na plansze pałacu ruszyłem nieprzytomny na podbój Rzymu.

Wychodziłem rano z hotelu i wracałem dopiero na obiad. Potem znów wymykałem się z planem miasta w kieszeni. Dopiero wieczorem zjawiałem się w kuluarach Pałacu Kongresowego, gdzie walczyli już nasi floreciści i szpadziści. Codziennie dostawałem reprimendy od kierownictwa, że nie dbam o kondycję, że jestem niekoleżeński, bo nie interesuję się startem kolegów. Uznawałem słuszność zarzutów, ale następnego dnia znowu wymykałem się rano z hotelu na kilometrowe wędrówki po Rzymie. Pracowicie oglądałem zbiory starych kamieni, odczytywałem napisy, porównywałem opinie i wyobrażenia. Wkrótce zorientowałem się, że choćbym został tu jeszcze dwa miesiące, nie zobaczę wszystkiego co godne widzenia, a gdybym nawet zobaczył, nie zapamiętam. Już po tygodniu freski Massaccia myliły mi się z tymi Fra Angelico. Wchodziłem do tego

samego kościoła, żeby dopiero wychodząc odkryć, że już tu przecież byłem. Wyrzuciłem plan miasta. Nie biegałem gorączkowo ulicami bojąc się, że coś przeoczę. Przed oczyma przestały mi skakać muskularne cielska Michała Anioła i grubasy Rubensa. Zatrzymywałem się na rogu Via Nazionale, żeby zobaczyć jak policjant przepuszcza przez ulicę rzymskie elegatki. Płoszyłem koty spod Panteonu. Zaglądałem do ust rzygającym wodą satyrom na małym placu Cencich. Krzykliwym Włoszkom rozwieszającym bieliznę pokazywałem język. Szwendając się podejrzanymi uliczkami nad Tybrem...

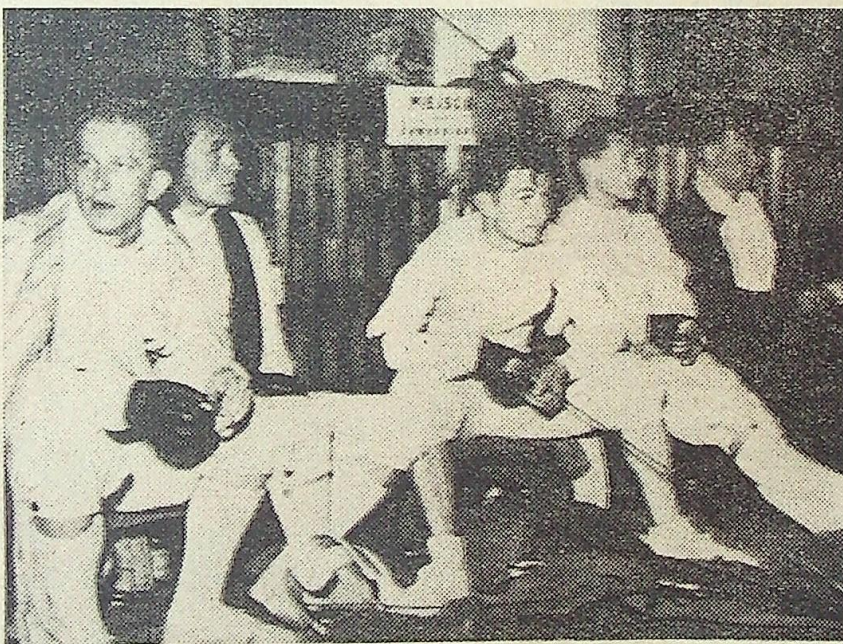
tak mocno, że pękła mu skóra na łopacie... Jak to się jednak nie należy śmiać przed czasem. Na drugi dzień my moczyliśmy pod prysznicem obolałe ciała. Bolał mnie obojczyk, z tyłu na głowie wyskoczył duży guz. Do tego przegraliśmy sromotnie finał drużynowej szabli. Zbili nas Rosjanie, ulegliśmy Włochom. Węgry przejechali się po nas bez trudu. Szczęście odwróciło się plecami. Z nosami na kwintę siadaliśmy do kolacji. Z wywalzonego rok temu w Luksemburgu wicemistrzostwa świata spadliśmy na czwarte miejsce. Ładny postęp. Kevey, sam zmartwiony, usiłował nas pocieszyć:

— Nie martwcie się chłopcy. Włosi też w zeszłym roku byli na czwartym miejscu, a dzisiaj o mało nie wygrali z Węgrami. Weźcie rewanż w turnieju indywidualnym...

W turnieju indywidualnym rzeczywiście poszło nam dużo lepiej. W fi-

PIERWSZY RAZ W RZYMIE

WOJCIECH ZABŁOCKI



Obserwując walki kolegów... (od lewej: Kuszewski, Pawłowski, Zabłocki, Suski, Twardokens).

NAJWIĘKSZĄ rewelacją mistrzostw był turniej floretowy, pierwszy raz rozegrany przy pomocy aparatu elektrycznego. Czterech sędziów, omylnych jak każdy człowiek, zastąpiły różnokolorowe światła, sygnalizujące trafienia. Wszyscy liczyli na niespodzianki we florecie i nie zawiedli się.

Oto największe z nich: wyeliminowanie w półfinałach wielokrotnych mistrzów świata tej broni — Francuzów, czwarte miejsce Polski, wreszcie zdobycie tytułów mistrzowskich przez młodych Węgrów — Lidię Dömölki i Józefa Gyuricsa, który dwa razy zniósł w finale wielokrotnego mistrza świata, sławnego Francuza d'Oriola. Technika tego ostatniego musiała ustąpić przed błyskawicznymi atakami Węgry. Aureola sławy najlepszego florecisty świata nie pomogła tym razem Francuzowi aparat nie dał się zasugerować nazwiskiem. Do goryczy francuskich porażek w Rzymie dołączyło się jeszcze wyeliminowanie ich doskonałej drużyny szablowej przez Związek Radziecki i Polskę.

W tym czasie szablisci radzieccy holdowali mocnym cięciom. Ślady ich techniki podziwiałem później na ramionach i plecach kąpiących się Francuzów. Ładna robota — śmiały się. Mój przyjaciel-Roulot oberwał

nale szabli znalazło się trzech Węgrów, trzech Włochów i dwóch Polaków. Eliminacje trwały półtora dnia i były bardzo ciężkie. Nie wytrzymał turnieju Lefevre. Ferrari dostał krwotoku z nosa, Cominiemu odnowiła się przepuklina. Najlepiej spisała się żelazna gwardia: Węgry Gerevich i Karpati oraz Włoch Nostini, same staruchy.

Mistrzostwa świata w Rzymie to mój życiowy sukces. Po raz pierwszy wszedłem do grona najlepszych szablistów, zajmując czwarte miejsce. Pamiętam, że byłem okropnie zmęczony, po trzech dniach ciężkich walk. Na sali był upał, siedziałem ciężko w fotelu z zamkniętymi oczami, błagając bogów, żeby się ta cała impreza jak najszybciej skończyła. Siedziałem i nie wyobrażałem sobie, jak będę mógł walczyć. Bolały mnie wszystkie mięśnie. Kilka razy upadłem i poobijałem sobie kolana... Już mnie wywołują na planszę. Zlekam się z fotela, kuśtykam na podium. Staję w szermierczej postawie, komenda „naprzód”, przeciwnik idzie do przodu i... zmęczenie opuszcza mnie, nie boję się już gnaty, skacze w tył, skacze w przód, atakuje rzutem, nie daje się, wygrywa. Zdobywam czwarte miejsce. Po tylu zwycięstwach w turniejach drużynowych i tylu indywidualnych porażkach...

KRÓTKO

Upowszechnienie turystycznych tradycji, zwyczajów zakładowych, czy rozrywnych sobotnio-niedzielnym wypadów w góry, nad wodę, po słońce i powietrze staje się jedną z ważnych form aktywizacji młodego społeczeństwa zagłębia miedziowego. Sprawy organizacyjne, o których była mowa na ostatnim podsumowującym działalności za rok 1972 zebraniu PTTK w Lubinie w duzym stopniu można odnieść do innych powiatów. Po prostu czas najwyższy, by posiadające wieloletnie tradycje i doświadczenie w organizowaniu ruchu turystycznego PTTK stało się bardziej przeźne.

Praca lubińskiego oddziału towarzystwa przebiega w kilku kierunkach — turystyki pieszej i górskiej, młodzieżowej, motorowej, opieki nad zabytkami oraz krajoznawczo-wy dawniczej. Największe sukcesy — choć gdy zaczniemy je mierzyć kryteriami rozwoju miasta, to okaza się wciąż za małe i nie nadążające za potrzebami — odnotowały dwie pierwsze z wymienionych komisji. Ogółem w r. 1972 zorganizowano 333 wycieczki, w których uczestniczyło ponad 6,5 tys. osób (w tym 2,5 tys. uczniów). Skrupulatna statystyka wymienia 154 wycieczki w góry, 132 piesze, 23 — kolarskie, 16 — motorowych, 6 narciarskich i 2 spływy kajakowe. A także, co trzeba w naszym podsumowaniu podkreślić, zorganizowane wspólnie z wydziałem oświaty 28 obozów wędrownych podczas wakacji. Oddział PTTK w Lubinie grupuje 23 koła (807 członków) oraz 21 szkolnych kół turystycznych.

Już te wrywkowe dane mówią jak wiele działaczy turystyczni na tym terenie mają do zrobienia. Bilans roku 1972, pod wieloma względami przełomowy, każe optymistycznie oceniać perspektywy lat przyszłych. Położono podwaliny pod szeroką działalność organizacji — nawiązano kontakty z ZP ZMS, Radą Związkową KGHM, czołowymi zakładami pracy, uruchomiono poradnię krajoznawczą, punkt informacji, przeszkolono znaczną grupę zakładowych organizatorów turystyki. Coraz większą frekwencją cieszą się doroczne imprezy, zwłaszcza górski rajd górników miedzi.

Podstawową i oczekującą wciąż na rozwiązanie staje się dla oddziału rozbudowa bazy lokalowej. Pewna poprawa zarysuje się po adreji Baszty Głogowskiej, ale na tym programie minimum nie można poprzestać, gdy się pamięta o stale rosnących społecznych potrzebach. Obchody 100-lecia turystyki polskiej zobowiązują i winny również w Lubinie znaleźć swój trwały ślad.

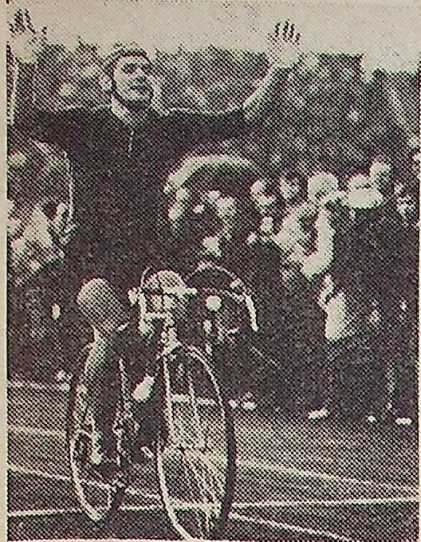
Sportowe pozdrowienia otrzymaliśmy od grupy działaczy sportowych z Polkowic, panów Zabielskiego, Kanciera, Chodaka i Garbaczewskiego, którzy kibicowali reprezentacji narodowej na rozgrywanych w Moskwie mistrzostwach w hokeju na lodzie.

Z przyjemnością odnotujemy również pozdrowienia przekazane nam przez drużynę bokserską KS „Chrobry” z Głogowa, która w kwietniu rozegrała kilka towarzyskich spotkań, m.in. w Rossvain i Olsnie.

Dziękujemy.

Zygmunt Radek (Piast Głogów) i Mirosław Mitaszewski (DKZM Lubin) zajęli 7 miejsce w rozegranej w Bytomiu I eliminacji młodzieżowej kadry narodowej w brydżu sportowym.

Mistrzem Lubina w szachach na sezon 1972/73 został Władysław Furtak, który zdobył puchar przechodni ufun-dowany przez przewodniczącego Prezydium MRN w Lubinie. Dalsze miejsca w finale zajęli: M. Cholewa, S. Stasiulewicz, Z. Dzierżek, W. Szumowski, A. Nowakowski.



Uczestnikom wyścigu życzymy sukcesów na miarę tych, do których doszedł najlepszy dolnośląski kolarz — Ryszard Szurkowski.

Fot. CAF

godz. 13.00 znów zobaczą kolarzy, którzy rozegrają pierwszy lotny finisz. Trasa tym razem prowadzi ulicami: Mickiewicza, Dąbrowskiego, przez plac Wolności, ulicą 1 Maja, Rapackiego (lotny finisz), Poniatowskiego, Słowackiego i Legnicką.

Przyjazd do Legnicy jest spodziewany o godz. 15.30. Kolarze przejadą ulicami Jaworzyńską, Nowodworską, Świerczewskiego, Moniuszki, Czarneckiego, Marchlewskiego, Poczтовую (tu druga lotna premia), Piastowską, Skłodowskiej, Głogowską i Poznańską.

W Lubinie ich przyjazd przewidują organizatorzy o godz. 16.15, przy czym kolarze przejadą tylko obwodnicą i zameldują się w Polkowicach na trzeciej lotnej premii przy ulicy Głogowskiej o godz. 16.40.

Jerzmanowa powita ich o godz. 17.00, a Głogów o 17.15. Meta przy Bramie Brzostowskiej.

II ETAP — 28 kwietnia
Jazda indywidualna na czas (20

ności, ul. Odrodzenia. Przyjazd na metę o godz. 17.25.

IV ETAP (144 km) — 29 kwietnia
LUBIN — BOLESŁAWIEC

Start honorowy i ostry przy ul. Niepodległości o godz. 10.00 i 10.30.

Trasa prowadzi do Chojnowa (tak jak poprzednio). Przyjazd kolarzy w tym mieście spodziewany o godz. 11.10, a przejazd z ul. Lubuskiej nastąpi Legnicką, pl. Wolności i ul. Wojska Polskiego.

Z Chojnowa kolarze pojedą do Złotorii przez Gołaczów, Brochocin, Łukaszów, Nową Wieś Złotoryjską (godz. 11.30).

W Złotorii na ulicy Wojska Polskiego około godz. 11.40 rozegrana zostanie lotna premia, a poprzedzi ją przejazd ulicami Chojnowską, Legnicką, Staszica, Sienkiewicza.

Druga część etapu prowadzi przez Jerzmanice Zdrój, Nową Ziemię, Krzeniów, Nowy Kościół

PIASTOWSKIM SZLAKIEM PO RAZ ÓSMY

kilometrów) na trasie Głogów — Wilków — Głogów. Start i meta Brama Brzostowska godz. 9.00 do 11.30.

III ETAP (99 km) — 28 kwietnia
GŁOGÓW — LUBIN

Start honorowy sprzed gmachu Prezydium MRN w Głogowie o godz. 14.30, start ostry na ulicy Słowiańskiej o godz. 15.00.

Trasa prowadzi do Polkowic przez Nielubie, Wierzchowice, Kłobuczyn, Borów, Dobromil, Potoczek. Do Nowego Osiedla kolarze przyjadą o godz. 15.35, a później udadzą się do Chocianowa przez Parchów.

W Chocianowie pierwsza na tym etapie lotna premia o godz. 16.10 (przy pl. Wolności).

Druga lotna premia rozegrana zostanie w Chojnowie o godz. 16.40. Kolarze przejadą ulicami Kraszewskiego, Kolejową, Legnicką (tu premia), a następnie w kierunku Lubina, przez Jaroszkówkę, Michałów, Żabice, Trzebnice, Krzeczyn.

Lubin powita kolarzy o godz. 17.20. Trasa na stadion prowadzi ulicą 1 Maja, 1000-lecia, pl. Wol-

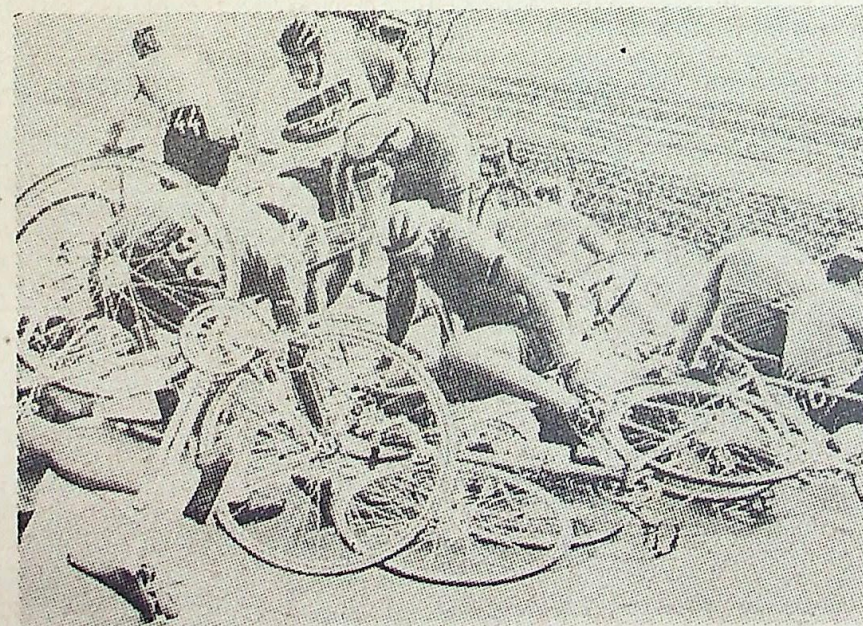
(godz. 11.50), Sędziszowę, Świerżawę (godz. 12.00), Starą Kraśnicę na Kapelę. Tu kolarze ubiegać się będą około godz. 12.25 o premię górską.

Trzeci odcinek etapu po zjeździe z Kapeli do Jeleniej Góry wiedzie do Lwówka Śląskiego. Przyjazd kolarzy w tym mieście spodziewany jest o godzinie 13.30. Tu rozegrają oni także drugą lotną premię.

Kolejne miejscowości to Suszki, Jaroszewice Nowe i przyjazd do Bolesławca, gdzie nastąpi zakończenie wyścigu.

Finisz ostatniego etapu rozegrany zostanie na stadionie o godz. 14.05, a trasa prowadzi ulicami — Jeleniogórską, Karola Miarki, Zwirki i Wigury, Chrobrego i Spółdzielczą.

Ze względów technicznych nie możemy zaprezentować Czytelnikom ostatecznej listy startowej kolarzy. W tej sytuacji kibiców kolarstwa odsyłamy do dzisiejszego numeru „Gazety Robotniczej”.



Nie życzymy natomiast kraks jak ta, którą podczas Wyścigu Pokoju uchwycił fotoreporter CAF-u Stanisław Dąbrowiecki.

Z KRONIKI WYŚCIGU

Od 1966 roku na dolnośląskich szosach rozgrywany jest ogólnopolski wyścig kolarski „Szlakiem grodów piastowskich”. Myśl zorganizowania dużego wyścigu od dawna nurtowała działaczy sportowych. Postanowiono zaryzykować dopiero w 1966 r. Propozycja Dolnego Śląska wywołała duże zainteresowanie, a kwietniową imprezę potraktowano jako doskonały sprawdzian przed corocznym sezonem kolarskim.

Pierwszy wyścig zgromadził na starcie całą plejadę doskonałych kolarzy z Bogusławem Fornalczykiem, Zenonem Czechowskim, Henrykiem Kowalskim i legniczanie Grzegorzem Szumakowskim. Najwyższe umiejętności zaprezentował Henryk Kowalski, który mimo że nie wygrał ani jednego etapu, został triumfem imprezy.

Drugi wyścig — 1967 rok — stał pod znakiem zaciętej rywalizacji Rajmunda Zielińskiego ze Stanisławem Gazdą. Z pojedynku obronną ręką wyszedł Zieliński zadowolony z swego zwycięstwa doskonałej postawie w jeździe indywidualnej na czas.

Ciekawa, trudna trasa i dobra organizacja spowodowały, że w roku 1968 w wyścigu uczestniczyło wiele naszych sław kolarskich. Bogusław Fornalczyk, Stanisław Gazda, Józef Gawliczek, Rajmund Zieliński, Józef Beker i Jan Kudra nadawali ton całej imprezie. Z rywalizacji znanych kolegów skorzystał młody zawodnik LZS Ryszard Gac odnosząc niespodziewane zwycięstwo.

W roku 1969 i 1970 wyścig przekształcił się w imprezę międzynarodową. Na starcie stanęli reprezentanci ZSRR na Wyścig Pokoju. Kolarze radzieccy stanowili klasę dla siebie i dwukrotnie stawali na najwyższym podium. W 1969 roku triumfował Jurij Dmitriew, a w rok później Ringold Kalnienieks.

Stanisław Gazda zawsze należał do najlepszych zawodników, jednak nie udało mu się wywalczyć pierwszego miejsca. Sztuki tej dokonał dopiero w 1971 roku wyprzedzając liczne gro- no znacznie młodszych kolegów. Młodzień nie data za wygraną i zrewanżowała się rutyniarzom w ubiegłym roku. W siódmym z kolei wyścigu zwyciężył reprezentant LZS Strzelce Krajeńskie — Mieczysław Szurko. O zwycięstwie zadecydowała dobra kondycja na ostatnim — piątym — etapie rozegranym w powiecie legnickim. Kolarze mieli do pokonania pięć okrażeń na trasie Legnica — Legnickie Pole — Koskowie — Legnica. Na jednym z okrażeń około 20 zawodników zainicjowało udaną ucieczkę. Zdobyli oni ponad pięć minut przewagi nad głównym peletonem i całkowicie zmienili klasyfikację końcową. W grupie tej znalazł się dobrze jadący na poprzednich etapach Mieczysław Szurko.

*

Kolarze dolnośląscy nie odnosili dotychczas większych sukcesów. Za największy uznaje trzecie miejsce zdobyte w 1968 roku przez kolarza LZS Legnica — Grzegorza Szumakowskiego.

*

Przez siedem lat bazą wyścigu była Legnica. W mieście tym wyścig rozpoczynano i kończono. Sześć razy kolarze stale mieszkali w Legnicy, a etapy kończyły się w Bolesławcu, Chojnowie, Złotorii i Lubinie. W ubiegłym roku znacznie rozszerzono terytorialny zasięg imprezy. Wyścig rozpoczęto w Legnicy. Pierwszy etap prowadził z Legnicy do Góry, a następnie do Głogowa, Zgorzelca i Legnicy.

Tegoroczny wyścig rozpocznie się tradycyjnie w Legnicy, jednak jego zakończenie nastąpi po raz pierwszy w Bolesławcu.

*

Zawodnikom towarzyszy na trasie liczne grono trenerów, wśród których znajduje się wielu doskonałych naszych kolarzy. W dotychczasowych wyścigach sportowcami opiekowali się między innymi: Stanisław Królak Jerzy Pancek, Teofil Salyga, Bernard Pruski (obecny trener kadry narodowej Austrii), Józef Tropaczynski, Zygmunt Wisznicki, Mieczysław Zelaznowski, Jerzy Szwak, Edward Olejniczak i Stefan Wiąrowski.

*

Duże zainteresowanie imprezą wykazywała prasa dolnośląska i krajowa. Rekordzistą jest red. Zygmunt Weiss z „Przeglądu Sportowego”, którego można nazwać etatowym uczestnikiem — nie opuścił ani jednego wyścigu. Wiernie sekunduje mu red. Janusz Pęksa z „Wiadomości Sportowych”.

KRZYŻÓWKA

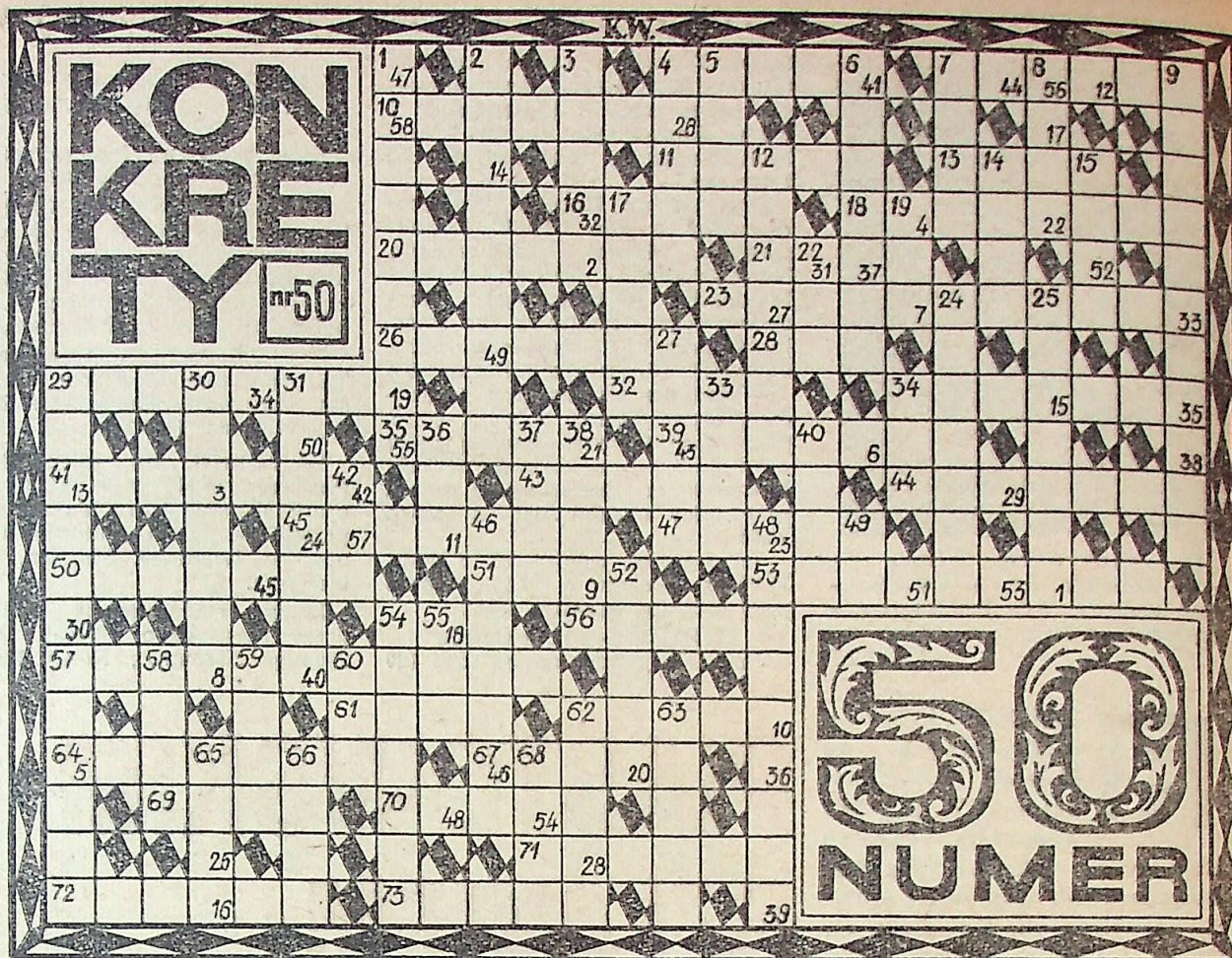
POZIOMO: 4 — niemiecki reżyser filmowy pochodzenia bułgarskiego (1903-63), twórca realistycznych i postępowych filmów społecznych o Niemczech (m.in. „Silniejszy od nocy”); 7 — od 1954 roku I sekretarz PZPR; 10 — morski ślimak przodokrzewy, jadalny, niekiedy tworzy perły; 11 — pierwszy biskup Polak w USA (1870-1945); 13 — zatyczka, korek; 16 — odgłos walącego się żelastwa; 18 — drobna roślina zielna strefy umiarkowanej, o barwnych kwiatkach; 20 — belka drewniana, przymocowana do przodka wozu; 21 — zielona wyspa wśród piaszków; 23 — „Ta piosenka stara jak świat...”; 26 — wywoławca fotograficzny w formie stężonego roztworu; 28 — laureat I nagrody w konkursie im. Fr. Chopina w 1937 r.; 29 — pomoc domowa; 32 — pouczenie, wskazówka; 34 — wizerunek postaci; 35 — zasadnicza część ołtarza w formie kamiennej płyty lub skrzyni na nóżkach; 39 — port nad Dunajem (Bułgaria); 41 — cięta odpowiedź; 43 — element architektoniczny miasta; 44 — śpiewa „Nie warto było...”; 45 — miasto w Chinach, duży ośrodek przemysłowy; 47 — Daniel Olbrychski; 50 — absurd; 51 — Kloss; 53 — kobieta ubierająca się gustownie; 54 — chluba kibiców Rybnika; 56 — skok w jeździe figuralnej na lodzie (fonetycznie); 57 — często puste zapewnienie o spełnieniu czegoś wkrótce; 61 — imię odwórcy Jagielly w „Krzyżakach”; 62 — grupa ludów murzyńskich w środkowej i południowej Afryce; 64 — smarownica do oliwienia trących się elementów maszyn; 67 — partnerka Wacława z komedii A. Fredry; 69 — pogoda; 70 — oaza w Arabii Saudyjskiej, węzeł szlaków karawanowych; 71 — środowisko, otoczenie (z francuskiego); 72 — ozdobna zapinka; 73 — wał piaszczysty wzdłuż koryta rzeki, powstający podczas powodzi.

PIONOWO: 1 — krzywa przewodnictwa kostnego i powietrznego dźwięków wykreslana podczas badania narządu słuchu; 2 — minerał, odmiana kwarcu; 3 — haldy; 4 — sztuczna skóra; 5 — obecnie, często skryte pod włosami; 6 — w szatni; 7 — szef juhasów; 8 — imię mistrza olimpijskiego we florecie w 1964 r.; 9 — dział medycyny obejmujący wszelkie metody leczenia chorób; 12 — fragment skały wygładzonej podczas transportu przez wodę; 14 — pod kranem; 15 — ciężarek zawieszony na linie; 17 — ozdobny krzew lub drzewko z Azji Wsch. i Ameryki Płd. o owłosionych liściach; 19 — cyrk lodowcowy; 22 — słynna Cyganka; 24 — teren wokół jakiegoś miejsca; 25 — przerwa między aktami; 27 — element uzbrojenia kawalerii; 30 — nizinna w dorzeczu Prypeci; 31 — tworzą minuty; 33 — służa cerkiewny; 34 — duchowny w kościele prawosławnym; 36 — grecki front wyzwolenia narodowego; 37 — w starożytności miasto w pld.-zach. Iranie, w 325 r. p.n.e. zdobyte przez Aleksandra Wielkiego; 38 — miała okrutną siostrę; 40 — starogrecka moneta o wartości 1/6 drachmy; 42 — sztuka po łacinie; 46 — momentek; 18 — model układu Słońce — Ziemia — Księżyc, służący do demonstrowania pór roku i dnia; 49 — bóstwo Słońca w mitologii egipskiej; 52 — upał; 54 — dziewiąty miesiąc roku muzułmańskiego; 55 — zaimek wskazujący; 58 — myśl przewodnia, wzrosły cel; 59 — urok; 60 — stół do konfitur; 62 — prawnik (ur. 1926 r.), profesor Uniwersytetu Śląskiego od 1968 r., dyrektor kancelarii Sejmu; 63 — tekst na murze; 65 — amerykańska bylina z rodziny lilii-watych; 66 — w dawnej Turcji w późnym średniowieczu, chłop feudalny przywiązany do ziemi feudała; 68 — galgan, nierób.

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z krótkich ponomerowanych w prawym dolnym rogu, ułożone w kolejności od 1 do 58 utworzą dodatkowe hasło.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki mija 12 maja br.

KONKRETY 12



DEKRETEM Prezydium Rady Najwyższej Kazachskiej SRR dnia 20 marca 1973 utworzony został nowy obwód, którego stolicą jest Dżezgazan. Na terenie tego obwodu znajdują się największe w ZSRR pokłady rudy miedzi oraz innych metali kolorowych.

Nad realizacją prac, związanych z utworzeniem nowego obwodu czuwał osobiście Leonid Breżniew (godzi się przypomnieć, iż L. Breżniew był w latach 1954-1956 pierwszym sekretarzem KC KP Kazachstanu). Nowy obwód znajduje się w centralnej części Kazachskiej SRR, między jeziorem Bałchasz, a pustynią Kyzyl-Kum. Powierzchnia obwodu, wynosząca 313,3 tys. km kw. jest nieco większa od obszaru Polski. Na terenach tych mieszka obecnie 433 tys. osób. Kilka lat wstecz liczba osiadłych tu wynosiła 80 tys. osób. Będzie to największe w ZSRR zagłębie przemysłu miedziowego i metali kolorowych. W oparciu o występujące pokłady miedzionośne buduje się nowe kopalnie. W ciągu najbliższych 2-3 lat powstaną tu wielkie kombinaty hutnictwa miedzi oraz kombinaty polimetaliczne. Podstawą tworzenia kombinatów m.in. w miejscowościach Bałchasz, Akczatausk, Dżezgazan, Koktienkolsk, Zajremsk są miejscowe pokłady rudy, co pozwala na prawie całkowite wyeliminowanie transportu. Plany rozbudowy istniejących zakładów przewidują zastosowanie najnowszych procesów technologicznych, zapewniających maksimum efektywności, zwłaszcza przy wytopie miedzi czerwonej oraz w trakcie procesu wzbogacania rud. Wartość produkowanej na tych terenach miedzi wynosi obecnie 800 mln rubli, w końcu 1975 r. powinna przekroczyć 1 mld rubli. Obwód Dżezgazan zaliczany jest do jednych z największych w skali światowej ośrodków wydobycia i przetwarzania miedzi. To co najbardziej będzie w niedalekiej przyszłości odróżniało Dżezgazan od innych ośrodków hutnictwa to... wielki kompleks hutniczo-rolniczy, który tu powstanie.

Zgodnie bowiem z uchwałą polewającą do życia nowy obwód, przewiduje się, że poza hutnictwem rozwijać się tu będzie rolnictwo oraz hodowlę owiec. Ob-

szary stepowe, pod którymi nie występują rudy metali kolorowych zamienione zostaną w pastwiska lub pola uprawne. Już obecnie istnieje szereg kolchozów i sowchozów specjalizujących się w hodowli owiec.

W planach zagospodarowania Dżezgaganu dużo uwagi poświęcono rozbudowie sieci dróg. Zawansowane są również prace przy budowie drugiego odcinka kanału Irtysz-Karaganda.

Na terenach obwodu występują ponadto bogate zasoby wyskopcentowych rud manganu, żela-

Kap w Republice Południowej Afryki. Budowę kopalni rozpoczęto w 1968 roku. Oblicza się, że zapasy rudy miedzi i cynku wynoszą około 47 mln ton. Właścicielem kopalni jest towarzystwo Anglo Transvaal Consolidated Investment Co., Ltd. Według przewidywań, roczne wydobycie wynosić będzie około 3 mln ton rudy miedzi i cynku. Koncentraty z kopalni „Vogelstruitsbult” transportowane są obecnie samochodami do odległej o 50 km miejscowości Groveput, a stąd koleją do portu Walvis Bay.

WSZYSTKO O MIEDZI

za, ołowiu, cynku i srebra. Rudy te również będą eksploatowane. Geologowie radzieccy są zdania, że ziemia Dżezgaganu nie odkryła jeszcze wszystkich swoich skarbów. Badania geologiczne trwają w dalszym ciągu.

Argentyna

W Andach, w rejonie Pachon, na wysokości 4000 m nad poziomem morza, na pograniczu chilijsko-argentyńskim odkryto bogate złoża miedzi. Jak się ocenia, zasoby rudy miedzi wynoszą ok. 270 mln ton. Zawierają one od 0,62 do 1 proc. metalu.

Odkryte złoża swoimi rozmiarami równają się zasobom rudy miedzi w Chile, Kanadzie i Peru. Wydobycie rudy na tej wysokości związane będzie z różnymi problemami i trudnościami.

Badania w rejonie odkryć rozpoczęto w 1964 roku. Z powodu wielkich opadów śnieżnych były one znacznie opóźnione. Również wyjątkowo ostre zimy w ostatnich latach dały się geologom szczególnie we znaki. Warunki atmosferyczne uniemożliwiły budowę dróg. Prace można było prowadzić tylko przez kilka miesięcy w roku.

Jak się przypuszcza pierwsza kopalnia zostanie oddana do eksploatacji za sześć lat.

Republika Południowej Afryki

Do NRF wysłana została pierwsza partia koncentratów miedzi pochodzących z nowej kopalni „Vogelstruitsbult” w prowincji

W 1971 r. Towarzystwo Anglo Transvaal zawarło porozumienie z rządem RPA w sprawie budowy odcinka kolejowego między kopalnią a Groveput. Odcinek ten zostanie oddany do eksploatacji w 1974 r. Zamierza się również przystąpić do rozbudowy już istniejącej kopalni Hutching, co pozwoli na zwiększenie jej mocy produkcyjnej ze 100 tys. do 220 tys. ton miesięcznie.

Towarzystwo Anglo Transvaal jest obecnie jednym z największych towarzystw górniczych na świecie. Ostatnio zawarło ono 10-letnie porozumienie w sprawie dostaw koncentratów miedzi z północnoniemieckimi rafineriami miedzi w Hamburgu oraz z włoską spółką Ammi S.a.O i południowoafrykańskim towarzystwem O'Kiep Cooper Company Ltd. Największym odbiorcą koncentratów rudy cynku są zakłady Preussag (NRF) oraz Zinc Corporation of South Africa Ltd.

Nowa Gwinea

Kopalnia miedzi w Bougainville, która rozpoczęła produkcję handlową w kwietniu ub. roku, podała do wiadomości, że zrealizowane zostały trzy umowy na dostawę rudy miedzi w wysokości 240 tys. ton.

Do końca grudnia ub. roku kopalnia wyprodukowała 123.961 ton miedzi w koncentratkach. Plan produkcyjny na rok bieżący przewiduje uzyskanie 175.000 ton koncentratów.

(Opr. CODP)

KILKUDZIESIĘCIU podejrzanych, kilkudziesięciu świadków. Śledztwo w sprawie zbiorowej bójki jest zawsze trudne. Całe szczęście, że w tym przypadku funkcjonariusze MO i przedstawiciele prokuratury znaleźli się zaraz na miejscu. To była jedyna szansa opanowania sytuacji. Trzeba było działać szybko. Nazajutrz już nikt nie mógłby sobie „przypomnieć” tego, co działo się kilkanaście godzin wcześniej. W obliczu tej śmierci i nade wszystko w obliczu kary mogłoby dojść nawet do porozumienia pomiędzy walczącymi stronami.

Prokurator Witold Pochopień bez przerwy przesłuchuje podejrzanych i świadków. Każdy dysponuje tylko wycinkową wiedzą o tym, co wydarzyło się wczoraj. Zapamiętali pojedyncze sceny, epizody bójki. Trzeba teraz skrupulatnie łączyć te zapamiętane starcia, ciosy, wygląd napastników, żeby odtworzyć ogólny przebieg bójki. Ustalić nazwiska tych, którzy zadawali ciosy, byli aktywni. Mieć ludzka jest ułomna brak dysksu wobec niej przeszkadza w relacjonowaniu bójki. Przecież bili się sąsiedzi, krewni, koledzy. Musi więc prokurator prowadzący śledztwo każdą relację sprawdzić kilkakrotnie, konfrontować z tym, co mówią inni. Wiele razy stawali w czasie przesłuchania twarzą w twarz podejrzani i świadkowie.

Na początku lutego przed Kolegium do Spraw Wykroczeń stanęli organizatorzy. Jan Szaja — 4.500 złotych grzywny. Bronisław Kata — 3.500 złotych grzywny.

Antoni Maciejewski — 3.500 złotych grzywny. Odpowiadali za nielegalne zorganizowanie zabawy.

Tymczasem w areszcie przebywa czternastu uczestników bójki. Z Henrykowa, Godzieszowa i Wykrot. Najstarszy z nich ma lat trzydzieści jeden, najmłodszy — dziewiętnaście. Trzech spośród nich było już wcześniej karanych.

Kiedy tych czternastu odwieziono do aresztu, w Henrykowie odbywał się pogrzeb Adama Kańskiego. Przeżył dwadzieścia jeden lat. Jesienią ubiegłego roku zakończył służbę wojskową. W styczniu zaczął pracować. Nie zdążył odebrać swojej pierwszej w życiu wypłaty.

Wchodzę trzy miesiące później do domu Kańskich. Nad drzwiami za szkłem „domowa kapliczka” i napis: „Mater dolorosa”, „Matka boleściwa”. Jakże tragicznie wypełniło się w życiu rodziny Kańskich to hasło. Wchodzę nie dlatego, by burzyć żałobę tego domu, ale po to, by znaleźć ludzką prawdę wydarzeń sprzed trzech miesięcy. Szukam ludzkiego oblicza tamtej tragedii, prawdy o niej. Nie można tego zaprotokołować w milicyjnym raporcie, nie można zapisać w czasie śledztwa.

Matka Kańskiego wyjechała na zakupy do Lubania. Starsze siostry skończyły szkoły, mieszkają daleko od domu. Został jeszcze jeden syn. Chodzi do szkoły, nie ma z nim kłopotów. Zręszą z Adamem kłopotów też nie było. W domu panował zawsze porządek i wszystkie dzieci wychowywane były starannie. Ojciec pracuje w Lubaniu. Oprócz tego prowadzi małe gospodarstwo. Całe jego i żony życie wypełnione było i jest pracą. Szacunek do pracy wpajał zawsze swoim dzieciom. Również Adamowi.

Ojciec mówi o swoim dziecku w sposób bardzo obiektywny. Jego ojcowskie uczucie nie fałszuje



„Szukam ludzkiego oblicza tamtej tragedii”.

prawdy. Był taki sam, jak inni chłopcy — mówi ojciec. W tym stwierdzeniu, wypowiedzianym mimo bólu, kryje się jedna z tajemnic tamtej nocy. Ta śmierć mogła dotknąć również innych. Żałoba mogła wejść do domów sąsiednich. W tej wiosce, w Godzieszowie, w Wykrotach, w...

Teraz ludzie rozmawiają tylko o tym. W swoich domach, w sklepie. Przy piwie i przy winie. To

są rozmowy NIEPOKOJĄCE. Mówią o tym, pomijając istotę tragedii. Rozważa się więc słuszność prokuratorskich decyzji, konfrontuje wersje zajścia. Zawsze tendencyjnie. TO NIE BYŁO TAK... JOZEK SIEDZI NIEWINNIE... Każdy zapatrzonny jest w swoją „prawdę”. W prawdę najkorzystniejszą. Stworzoną dla własnej wygody i własnej korzyści. Trzeba długo rozmawiać żeby w końcu skierować rozmowę na tematy pomijane. Myślę o winie KIBICÓW. To znaczy tych, którzy zawsze byli obok

Wszyscy rozkładają ręce. Życie jest ciężkie. Skomplikowane tło społeczne. Zaniedbane wioski. Życie kulturalne nie istnieje. Do miasta blisko, ale... Te kilkanaście kilometrów to jednocześnie kilkanaście lat różnicy w poziomie życia. Prawda gorzka, ale widoczna na każdym kroku.

Śmierć dotknęła jednego młodego człowieka, jedną rodzinę. Tragedia nosi jednak wiele twarzy. To są twarze rodzin, krewnych. To są twarze ojców i matek aresztowanych.

Wchodzę do jednego domu. Rozmawiam z matką, której dwóch synów przebywa w areszcie. Jeden ma lat dwadzieścia trzy, drugi jest o rok młodszy. Pracowali, pomagali w domu. Co można więcej powiedzieć? Matka jest zapracowana. Mąż pracuje poza gospodarstwem, synowie też. Cały dom na jej głowie. Od świtu do późnej nocy. Wtedy z soboty na niedzielę, już spała. Synowie wrócili z zabaw gdzieś koło pierwszej godziny. Obudziła się i wyszła zobaczyć. Siedzieli w kuchni Jedli. Nigdy w życiu nie widziała ich pijanych. Zawsze byli grzeczni. Teraz zauważyła, że mają porozbijane głowy. Krew na włosach. Dzieci — spytala — co wy żecie tam wyprawiali na tej zabawie?

Nie doczekała się odpowiedzi. Weszli do domu milicjanci. Pierwszy raz w życiu w jej domu. I zaraz po kilku minutach...

PO RAZ PIERWSZY W ŻYCIU ZOBACZYŁAM KAJDANKI... I TO NA WŁASNYCH SYNACH...

(ciąg dalszy nastąpi)

ŚLEDZTWO TRWA

STANISŁAW PELCZAR



Gospodarstwo obok świetlicy. „Mąż postawił drabinę. Uciekali przez strych... Nie pierwszy to już raz”. Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

NAZYWAM się Tony Walsh. Jestem gangsterem, to znaczy partnerem w takiej małej spółce. W naszym tandemie ja myślę, zaś Rocky odgrywa rolę osiłka. No, powiedzmy szczerze, nie tylko. Jest prawdziwym wirtuozem pistoletu maszynowego. Używa go zresztą przy lada okazji, taka już w nim gorąca krew. Początkowo usiłowałem go trochę przyhamować. Daremny trud. Naciska na spust, czy potrzeba, czy nie. Oczywiście stwarza to czasami dodatkowe kłopoty. Tym razem jednak...

Udawałem się do Atlanty, aby przyrzeć się tam pewnej kasie w małym banku. Powiedziano mi, że nie posiada jeszcze tych nowoczesnych urządzeń alarmowych i automatycznych kamer telewizyjnych. Te nowości techniczne, przynajmniej, utrudniają takim ludziom jak ja i Rocky życie.

Miałem już Virginie i przekraczałem granicę stanu Georgia, kiedy poczułem, że doskwiera mi głód. Szukałem więc odpowiedniego lokalu położonego z lewej strony autostrady, aby w nim napelnić żołądek. Chciałem przy okazji wynieść od ludzi, którzy jadą z przeciwnej strony, czy nie ma gdzieś po drodze policyjnych patroli z radarem. Spieszyło mi się bardzo, toteż wołałem uniknąć spotkania ze stróżami porządku. Nigdy nie wiadomo co z takiego głupstwa może wyniknąć. Poza tym, im mniej policjantów oglądać będzie moją twarz przed napadem, tym większy będę miał spokój potem.

Nie musiałem długo czekać. Lokal był dość obskurny, ale stał przed nim potężny ciężarowy samochód. Sądząc zresztą po obszernym parkingu, tu właśnie zatrzymywali się kierowcy ciężarówek. Zaparkowałem obok olbrzymia i wstąpiłem do lokalu. Był prawie pusty. Kręciła się w nim mała, zgrabna kelnerka o atrakcyjnych kształtach i zwalisty chłop. Twarz miał dosyć niesympatyczną, a do tego rude włosy. Odgadłem od razu, że jest kierowcą ciężarówki. Jestem na ogół dżentelmenem, toteż zagotowało się we mnie, kiedy zauważyłem jak po chamsku zaczepia kelnerkę.

— Proszę mnie puścić, co pan sobie wyobraża? — broniła się mała.

— Łapy przy sobie! Pani sobie tego nie życzy! — powiedziałem to głosem spokojnym, ale stanowczym. Poskutkowało. Rzucił mi spojrzenie, jakby chciał mnie pożyć. Przyznałem w duchu, że się niepotrzebnie zagalopowałem. Zamówiłem więc stek i piwo dla siebie, proponując mu także coś do wypicia. Przysłał na piwo. Jego oczy spod krzaczastych, rudych brwi nie zlagodniały jednak. Udawałem, że nic się nie stało i zacząłem rozmowę o pogodzie. Następnie, mimochodem spytałem jak wygląda droga na południe. Wówczas nie zwróciłem na to uwagi, ale teraz przypominam sobie dokładnie dziwny błysk w jego oczach.

— Autostrada 13 jest w porządku. Nic tam nie przebudowują, ruch też niespecjalny. Ale jeśli to pana interesuje, to jakieś 10 mil stąd ustawiono dwie pułapki radarowe. Radzę

skorzystać z objazdu 13 A. Przy miejscowości Valdosta wjedzie pan znowu na autostradę, omijając obie pułapki. Należy pan jakieś dwie mile objazdu, nie więcej...

Muszę przyznać, że nie spodziewałem się takiej uprzejmości. To ładnie z jego strony, że mnie ostrzegł. Zamówiłem więc jeszcze jedno piwo. Wypił je jednym duszkiem i kiwnąwszy mi głową opuścił lokal. Po chwili zawył silnik dieslowski.

Żeby tylko nie przegapić objazdu! A może mnie ten rudowłosy napuścił? Po kilku minutach pojawiła się jednak strzałka: Objazd 13 A. Skręciłem. Nie ujechałem jeszcze czterech mil kiedy zauważyłem autobus. Stał z włączonym lewym migaczem. W takim wypadku jestem obywatelem przestrzegającym przepisy. Zatrzymałem się. Minuty wlokły się niemiłosiernie. Migacz błyskał cały czas. Wsiadłem więc z wozu i podszedłem do autobusu. W środku nie było nikogo. Na siedzeniu kierowcy natomiast leżała bateria, do której podłączono przewód. Ona widocznie zasilala migacz. Wyglądało to dosyć dziwnie. Rozglądnąłem się dookoła, ale nikogo nie zauważyłem. Wróciłem do wozu i powoli wyprzedziłem autobus, który z niewiadomych powodów parkował w tym miejscu. Pówd jednak był. Nagle, zagroził mi drogę wyjeżdżając z krzaków czarnobiałego wozu. Napis „Szyfry” i wyjąca syrena wyjaśniały wszystko.

ZATRZYMAŁEM się gwałtownie. Z tamtego wozu wyszedł tłusty facet w letnim mundurze.

Mimo że nosił duże, słoneczne okulary wydawał mi się jakiś znajomy.

— Czy wie pan, że przepisy tego stanu zabraniają wyprzedzania parkujących autobusów? I do tego z szybkością ponad 100 mil na godzinę?!

Wiedziałem z kim mam do czynienia. Tajemniczy autobus przestał być dla mnie zagadką. Ten rudowłosy diabeł, który polecił mi objazd 13A wpakował mnie w nieliczną kabale. W tym momencie uświadomiłem sobie, że szeryf, który wyraźnie dybał na łapówkę, był także rudowłosy. Zastanawiałem się właśnie nad tą przypadkową zbieżnością, kiedy minął nas samochód z rejestracją stanu Georgia pędzący osiemdziesiątką. Nie zatrzymał się on oczywiście jak durny przed autobusem. Natomiast kierowca kiwnął przyjacielsko szeryfowi ręką. Z napisu nad blaszaną gwiazdą mogłem przeczytać, że stróż porządku nazywał się Shepley.

Tak, sytuacja była jasna, lecz niewesoła. Ten tłuszcioch zastawiał swoje pułapki wyłącznie na kierowców z innych stanów. Gdzie ja już tego drania widziałem? Wszystko jedno, byle nie mieć kłopotów. W grę wchodziło trochę więcej niż kilka dolarów za mandat.

— Czy może pan jakoś wytłumaczyć swoje wykroczenie? — spytał szorstko, wyciągając czarną książeczkę.

— Niestety, nie — odpowiedziałem pokornie — stało się to chyba przez nieuwagę.

— Pojedzie pan ze mną. Skorzystamy z uprzejmości sędziego, który załatwi całą sprawę w trybie przy-

spieszonym. Myślę, że sędzia Shepley wyświadczy panu tę przysługę.

— Shepley? Jakiś pański krewny? — pytanie było retoryczne. Zagadka wyjaśniała się coraz bardziej.

— W tej okolicy wszyscy jesteśmy spokrewnieni — odpowiedział szeryf Shepley nie bez odcienia dumy.

Sędzia Shepley, jakże by inaczej, był także rudowłosy. W kurzu przed małym budynkiem sądu bawili się dzieci. Były rude. Podczas kiedy czekałem na wezwanie, podeszły do mnie.

— Czy to wujek Wayne cię tu przysłał? — zapytał ten starszy, siedmioletni.

— Kto to jest wujek Wayne?

— Noo, wujek Wayne, prowadzi taki duży ciężarowy samochód. Dzisiaj rano wyjechał na północ...

A więc to tak. Czulem, że tracę resztki opanowania.

— Owszem mój mały, tak właśnie było. Wujek Wayne poradził mi o objazd 13A. A jak ty się nazywasz?

— Don.

— Don Shepley?

— Nie, skądże, Don Morrison. Ale moja matka jest z domu Shepley. A to mój kuzyn. Nazywa się Pat. Jego tatuś jest sędzią.

Tłusty szeryf wyszedł z budynku.

— Mnóstwo Shepleyów w tej miejscowości — usiłowałem to powiedzieć z prawdziwym podziwem.

— Musiałby pan tutaj przyjechać w przyszły wtorek — odpowiedział wylewnie szeryf Shepley — mamy rodzinne spotkanie. Zjedzie się 19 Shepleyów z najdalszych krańców stanu. A wszyscy są szeryfami, policjantami, sędziami, albo prokuratorami. No, w najgorszym przypadku urzędnikami finansowymi...

Pół godziny później siedziałem znów za kółkiem. Sędzia Shepley ściągnął ze mnie dwieście dolarów. Sze-

ryf Shepley, oczywiście formalnie zaprzysiężony, oświadczył, że gdybym nie przyznał się do popełnienia przestępstwa, gotów jest powołać świadka, który widział całe zajście. Nie pytałem, ale byłem pewny, że świadek ów nazywałby się Shepley, lub byłby z Shepleyami spokrewniony. Z pewnością znowu jakiś rudy drab. Zapłaciłem więc dwieście dolarów, nie dając po sobie poznać, że zauważyłem jak czcigodny sędzia w swojej wielkiej księdze odnotował sumę dwudziestu dolarów. Nie muszę dodawać, że pokwitowanie jakie otrzymałem było absolutnie nieczytelne.

WATLANCIE za-trzymałem się w małym motelu. Wezwałem tak-sówkę i kazałem się podwieźć w pobliże wspomnianego banku. Wszystko było tak, jak mi opisano. Skok nie przedstawiał większych trudności. Nie dojdzie nawet chyba do strzelaniny. Wróciłem do motelu i zadzwoniłem do swojego kumpla.

— Rocky? Wszystko gra! Możesz przyjeżdżać. Zapamiętaj koniecznie w przyszły wtorek...

Opisałem mu dokładnie drogę, wbijając mu do głowy objazd 13A, z którego powinien skorzystać. Podkreśliłem oczywiście, że chodzi o te pułapki radarowe na autostradzie. Rocky wpadnie więc w stu procentach na sieci szeryfa Shepleya. Rzecz jasna, Rocky będzie miał przy sobie swój nieodłączny pistolet maszynowy.

Zamówiłem sobie do pokoju butelkę ginu. Pierwszą szklankę wypilem za zdrowie klanu Shepleyów. Z prawdziwą przyjemnością myślałem o tym rodzinnym spotkaniu. Pomyślałem też, jak na to zareaguje Rocky i jego mały, niezawodny pistolet maszynowy...

OBJAZD 13 A





28. IV.—3. V. 1973

SOBOTA

8.15 „Sól ziemi czarnej” film fab. prod. polskiej, 9.55 Geografia dla klas V, 10.55 Nauka o człowieku dla klas VIII, 11.55 Geografia dla klas VIII, 14.20 Telewizyjne Technikum Rolnicze, 15.30 Magazyn wojskowy, 16.05 Telewizyjny Informator Wydawniczy, 16.30 Dziennik TV, 16.40 Dla młodych widzów — BILET, 17.30 Spotkania z przyrodą, 18.00 Program aktualny, 19.20 Dobranoc, 19.30 Monitor, 20.15 „SÓL ZIEMI CZARNEJ” film fab. prod. polskiej, 21.55 Dziennik TV i wiadomości sportowe, 22.20 Teatr Rozrywki — Adam Asnyk „Komedia konkursowa”.

PROGRAM II

17.00 O czym innym, 17.15 Wojskowy Film Dokumentalny, 17.45 Milczące lasy film dok. prod. amerykańsko-kanad., 18.10 Godzina Orfeusza, 18.50 Jez. niem., 19.20 Dobranoc, 19.30 Monitor, 20.15 Włoski program rozrywkowy, 21.05 24 godziny, 21.15 Film muzyczny TVP: KOROWOD, 21.40 Dyskusja na temat rodzinny, 22.20 „EUGENIA GRANDET” — film fab. amerykański, 23.10 Jez. ang.

NIEDZIELA

7.35 Telewizyjny Kurs Rolniczy, 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie, 9.00 TELERANEK, 10.00 Telewizyjny Klub Smiatych, 10.35 Z serii: „Świat, który nie może zginąć”, 11.00 W STARYM KINIE WCZESNE KOMEDIE CHAPLINA, 12.00 Sportowy Magazyn Sprawozdawczy, 14.00 Dziennik TV, 14.15 Przemiany, 14.45 Losowanie Totolotka, 15.00 Finał XIV Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, 15.55 Encyklopedia tatrzańska, 16.25 Kubańskie rytmy, 17.00 Z cyklu: ZNAKI ZAPYTANIA, 17.55 Estrada Literacka — Jarosław Iwaszkiewicz, 18.40 PKF, 18.50 Serce o zmierzchu Scenariusz i reżyseria — Jeremi Przybór, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.05 Wielka miłość Balzaka, 21.05 Znaszli ten kraj, 22.00 Magazyn sportowy.

PROGRAM II

15.20 Dla młodych widzów: SPORT I ZABAWA, 16.20 Turniej Młodych Mistrzów Zawodu, 17.20 (Opowieści włoskie) odc. III „Spotkanie” film fab. włoski, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.05 Alphonse Allais: CO ZROBIC Z WIEŻĄ EIFFLA, 20.50 Audycja u króla Dariusza, 21.00 W pilnej sprawie naukowej, 21.40 Grają laureaci Międzynarodowych Konkursów Muzycznych w Genewie i Brukseli, 22.10 Klub Dobrej Książki.

PONIEDZIAŁEK

15.20 Politechnika TV: Fizyka kurs przygot. 15.55 Politechnika TV: Fizyka kurs przygot. 16.30 Dziennik TV, 16.40 Zwierzynie, 17.30 Echo stadionu, 17.55 Rozmaitości, 18.10 Magazyn młodzieżowy, 18.25 Pr. publicyst. 19.30 Dziennik TV, 20.05 Teatr Telewizyjny: „Dokument liryczny” wg powieści Maksyma Gorkiego „Matka”, 21.25 „Z majowym bukiem” — program estradowy, 22.25 Dziennik TV.

Program II

16.50 „Tematy znad Wsi”, 17.20 „Uczelnia swemu miastu”, 17.55 „Sami swoi” — film fab. polski, 19.30 Dziennik TV, 20.10 „Piosenki naszych przyjaciół r. 72”, 21.10 24 godziny, 21.20 Estr. Literacka, 22.05 Dymitr Sostakowicz VII Symfonia „Leningradzka”, 22.45 Program publicystyczny.

WTOREK

7.40 Dziennik TV, 7.55 Sprawozdanie z

manifestacji pierwszomajowych w Moskwie, 8.55 Program poetycko-muzyczny, 9.55 Sprawozdanie z manifestacji pierwszomajowych w Warszawie, w kraju i w krajach socjalistycznych, 14.00 Dla dzieci: „Złote wrota”, 14.50 Utwory Fryderyka Chopina gra Barbara Hesse-Bukowska w Żelazowej Woli, 15.10 „Na fali melodii”, 15.55 Estrada Poetycka — Władysław Broniewski „Wisła”, 17.00 Występ Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, 18.00 Sprawozdanie z międzynarodowego mitingu lekkoatletycznego ze stadionu „Skrzy” w Warszawie, 19.30 Dziennik TV, 20.15 „Dobry wieczór, tu Łódź”, 21.15 „Złote wesele” — film fab. prod. czechosłowackiej, 22.45 Wiadomości sportowe.

Program II

15.55 Piosenki na każdą godzinę, 16.35 „Koncert”, 16.50 Tychy program public. 17.25 „Zonierze — kolejarze” film dokument. 17.40 Spotkania z Warszawą — program public. 18.10 Drwale — reportaż filmowy, 18.30 „Pożegnanie — powitanie” film dok. 18.45 Ziemia Lubuska — program public. 19.30 Dziennik TV, 20.15 „Portret człowieka” reportaż filmowy z wystawy współczesnej plastyki radzieckiej w Moskwie, 20.45 Teatr Faktu: „Komuna Paryska” wg Lissagaraya, 21.10 Estrada poetycka, 21.35 Studencki Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego „Słowianki”.

ŚRODA

9.00 „Wielka miłość Balzaka”, 9.55 Nauka o człowieku kl. VIII, 10.55 Wychoowanie plastyczne kl. VIII, 11.55 Fizyka dla kl. VIII, 12.45 Telewizyjne Technikum Rolnicze, 13.25 Telewizyjne Technikum Rolnicze, 15.20 Politechnika TV: Matematyka kurs przyg. 15.55 Politechnika TV: Matematyka kurs przyg. 16.30 Dziennik TV, 16.40 Latający Holender, 17.10 Progr. dla dzieci, 17.30 Informacje, towary, propozycje, 17.50 Sylwetki, X Muzy — Anna Milewska, 18.20 Rozmaitości, 18.40 Polityka dla wszystkich, 19.30 Dziennik TV, 20.15 Z serii „Cienie zanikają w południe” TV film fab. prod. radz. odc. III pt. „Gorzkie szczęście”, 21.25 Świat i Polska, 22.05 „Echo w lesie” — opera komiczna w 1 akcie, Muzyka — Józef Elsner, 22.35 Dziennik TV, 22.50 Wiadomości sportowe.

Program II

17.10 Pollena — poradnik kosmetyczny, 17.15 „Włóknarskie dynastie”, 17.45 Świat w kamerze naszych reporterów filmy Tele Aru, 18.10 Cuprum — miedź film dokument. 18.45 Jez. franc. 19.30 Dziennik TV, 20.15 „Nowe miasto nad Oką” — dok. film radziecki, 20.40 Kwiaty Aten — program rozrywkowy zrealizowany na tle greckiego krajoznawstwa i architektury Aten, 21.05 24 godziny, 21.15 Teatr Kobra: Francis Durbidge Melissa cz. III, 22.25 Język niem. powt. lekcji 16.

CZWARTEK

9.45 „Cienie zanikają w południe” TV film ser. prod. radz. odc. III pt. „Gorzkie szczęście”, 10.55 Język polski dla kl. III lic. 12.45 Język polski dla kl. VII, 14.00 Matematyka w szkole, 16.30 Dziennik TV, 16.40 Ekran z brakiem, 17.45 PKF, 17.55 Gra orkiestra rozrywkowa Radia i TV Praskiej, 18.25 „PKF — społeczne ramie służby zdrowia”, 18.45 „Mistrz” program public. 19.30 Dziennik TV, 20.15 Teatr Sensacji: Jerzy Janicki „Akeja V” (na motywach książki Michała Wojewódzkiego) odcinek I pt. „W połowie drogi”, 21.10 „Podziemna elektrownia” reportaż, 21.35 Ekspres nr 25, 22.05 Dziennik TV, 22.20 Wiadomości sportowe.

Program II

16.55 Krajoznawstwo Polski, 17.20 Kolorowe spotkania, 17.45 Kino Filmów Animowanych, 18.25 Polski kostium wojskowy, 18.50 Jez. ang., 19.30 Dziennik TV, 20.15 Wędrowki muzyczne, 21.05 Malarstwo Jerzego Nowosielskiego, 21.30 24 godziny, 21.40 „Ostatni raj na ziemi” film fab. włoski, 23.05 Chóry świata, 23.35 Jez. franc.

TVP zastrzega sobie zmiany w programie.



GWIAZDY MOWIA...

28. IV.—3. V. 1973

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21.III.—20.IV.



Przyjemny wieczór towarzyski będzie się wiązał z dosyć sporymi wydatkami. Niespodziewana wiadomość wprowadzi trochę zamieszania, ale też sporo radości.

BYK 21.IV.—21.V.



Zbieraj siły. Wkrótce czeka cię ważna praca, od której wiele będzie zależało. W drugiej połowie tygodnia spotkanie, bardzo dla ciebie mobilizujące.

BLIŹNIĘTA 22.V.—21.VI.



Bardzo dobry okres w pracy zawodowej. W życiu prywatnym małe i chyba nieistotne zażalenie. Z otrzymanego zaproszenia raczej nie rezygnuj...

RAK 22.VI.—22.VII.



Czy nie zauważasz, że w twojej pracy przydałyby się bardzo nowe kontakty zawodowe i nowe inspiracje twórcze? Nie powielaj szablonów, szukaj nowości.

LEW 23.VII.—22.VIII.



Pewna rozmowa w pierwszej połowie tygodnia będzie cię kosztowała sporo nerwów, ale za to kiedy ją przeprowadzisz — odetchniesz. W niedzielę mile spotkanie.

PANNA 23.VIII.—22.IX.



Uważaj, żeby twoje sprawy prywatne nie odsunęły cię od świata i ludzi. Nie można długo żyć w ten sposób. Poza domem też toczy się ciekawe (a może i ciekawsze) życie.

WAGA 23.IX.—23.X.



Czy większość twoich kłopotów nie jest wyimaginowana? A nawet jeżeli masz jakieś zmartwienie, nie opowiadaj o nim wszystkim dookoła.

SKORPION 24.X.—22.XI.



Nie wszystkie twoje projekty są możliwe do zrealizowania bez pomocy doświadczonych osób. Jest w twoim otoczeniu ktoś taki, ale chyba go nie doceniasz.

STRZELEC 23.XI.—21.XII.



W sprawach zawodowych wiele będzie można osiągnąć perswazją i cierpliwością. Natomiast z załatwieniem sprawy urzędowej, która niedługo wyniknie, nie zwlekaj.

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.



Trzeba będzie prędko zdecydować się na załatwienie sprawy, która może wiele zmienić w twoim życiu prywatnym. Nie obawiaj się trudności i nie ociągaj się dłużej.

WODNIK 21.I.—20.II.



Dlaczego rezygnujesz z osiągnięcia celu i zawracasz z raz obranej drogi? Trzeba być konsekwentnym, nawet mimo chwilowych trudności.

RYBY 21.II.—20.III.



Ktoś niepokoi się i martwi o ciebie i twoje lekkomyślne postępowanie. Jeżeli się nie zmienisz, grożą ci kłopoty. Rozmowa z bliską osobą może pomóc.

SMACZNEGO

ZUPA SZCZAWIOWA I

15 dkg umytych i przebranych liści szczawiu pokrajaj poprzecznie w cienkie paseczki, po czym krótko dusić w łyżce masła; oprószyć łyżką maki i znowu przez chwilę dusić, nie pozwalając mące się zrumienić. Tak przygotowany szczaw rozprowadzić w jednym litrze rosółu (miesząc, żeby nie było grudek), posolić, dodać odrobinę utartej gąłki muszkatołowej i szczyptę pieprzu. Gotować 10 minut, odstawić z ognia i przed samym podaniem zaciągnąć dwoma żółtkami rozmieszanymi z trzema lub czterema łyżkami śmietanki. Można zaostrzyć sokiem cytrynowym. Podawać z jajkami na twardo lub grzankami.

ZUPA SZCZAWIOWA II

Garść (razem): szczawiu, naci pietruszki i szczyptę drobno posiekaną i dusić nie dłużej niż minutę w 3 dkg masła. Zalać jednym litrem mocnego rosółu, dodać sól i pieprz. Przyprawić dwoma żółtkami rozmieszanymi w filiżance (kwaśnej lub słodkiej) śmietanki. Można dodać sok cytrynowy do smaku. Raz zagotować. Podawać z grzankami.

AKSAMITKA SZCZAWIOWA (PRZEPIS FRANCUSKI)

Proporcje na sześć osób: jedna duża garść szczawiu, trzy ziemniaki, płaska łyżka maki, pęczek pietruszki, 40 g masła, sól, jedno jajko, 100 g śmietany. Odłożyć cztery lub pięć listków szczawiu i pokrajać je na drobne paseczki. Resztę liści oczyścić z ogonków i dużych żyłek, i posiekać dość grubo. W dużym rondlu rozpuścić masło, dodać szczaw posiekany, a kiedy się udusi (straci kolor), posypać maką, zamieszać i rozcieńczyć dwoma litrami wody. Dodać drobno pokrajane ziemniaki. Gotować pod przykryciem aż ziemniaki będą miękkie. Wtedy wszystko przetrzeć przez durszlak albo zmiksować, dodać szczaw pokrajany w paseczki i znowu podgrzać. W momencie zagotowania odstawić z ognia i gdy przestanie wrzeć, dodać śmietanę. Posolić.

10 minut przed podaniem zupy do wazy włożyć grubo posiekaną (lub posiekaną nożyczkami) pietruszkę i wbić żółtko. Wymieszać. Wlewać na to zupełnie ciepłą, dobrze wymieszaną. Do zupy podawać grzanki. Ziemniaki można zastąpić filiżanką ryżu, ale wtedy dominąć w przyprawieniu makę.



Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji)

Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Tadeusz Matkowski.

Adres redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260 sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Podwale 62 Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5 Reklamowców nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Informacji w sprawie prenumeraty udzielają placówki PUPiK RSW „Prasa — Książka — Ruch” i poczty.

PROPONUJEMY

KOMEDIE CHAPLINA wróciły w roku ubiegłym na ekrany kin zachodnich. Opinia o Chaplinie jako największym artyście kina doczekała się niejako oficjalnego potwierdzenia. Przed dwoma laty na festiwalu w Cannes Chaplin został udekorowany orderem Legii Honorowej, w ubiegłym roku podróżował po Stanach Zjednoczonych, gdzie wręczono mu nagrodę tamtejszej Akademii Filmowej — Oscara.

Zanim na naszych ekranach zobaczymy zapowiadany zestaw filmów Chaplina proponujemy program poświęcony wczesnym komediom tego twórcy. Audyję „W starym kinie” — prowadzoną z wielką kulturą przez Stanisława Janickiego — zobaczymy w niedzielne przedpołudnie.



Chaplin w gronie rodziny.

„SÓL ZIEMI CZARNEJ”. Po cyklu filmów Kazimierza Kutza, jakie oglądaliśmy niedawno w II programie TV, doczekaliśmy się jednego z ostatnich w dorobku reżysera i jednego z najlepszych. „Sól ziemi czarnej” to dramat historyczny o walkach Górnolazaków po I wojnie światowej o przyłączenie Górnego Śląska do Polski.

Kutza — reżyser i scenarzysta — nadał mu formę oryginalnej i pełnej liryzmu ballady. W rolach głównych m. in. Olgierd Łukaszewicz i Jerzy Biłochycki.

Błąd komputera

Wszystko się zgadzało. Nazwisko Bente Oseid i adres Porsgrunn (Norwegia), zaś treść urzędowego pisma żądała danych dla obliczenia w odpowiedniej wysokości renty starczej. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie błąd komputera, który naliczył adresatce sędziwy wiek 101 lat. Okrągło

100 lat więcej. Mała Bente liczy bowiem 1 rok. Okazuje się, że pomyłka jest nie tylko rzeczą ludzką...

Rywale

Dwaj czołowi, zachodni-niemieccy playboye Günter Sachs (wstał się między innymi romansem z BB) i potomek Kruppów — Arnd von Böhlen-Halbach rywalizują ze sobą od dłuższego czasu. Ostatnio przewagę zdobył Arnd. Nad jego nie-nagannym wyglądem pracuje 41 specjalistów. Sachs zatrudnia w tym celu „tylko” 39. Oto narcyzm w nowym wydaniu.

Pamięć króla królów

Hajle Sellasje, 81-letni cesarz Etiopii pisze pamiętniki obejmujące 45-letni okres jego panowania. Król królów wstąpił na tron w 1928 roku. Ukazał się już pierwszy tom tych wspomnień, które obejmują także agresję włoskich faszystów na Etiopię w roku 1935.

Z cyklu: BAJKI DLA DOROSŁYCH



PERSKIE OKO

Dwa style

Sacha Distel, 39-letni piosenkarz francuski o aksamitnym głosie twierdzi, że Johnny Hallyday nie stanowi dla niego konkurencji „Różnimy się zasadniczo. Każdy ma swój styl. On — gorący rock, ja zaś propaguję piosenkę”. Pewien krytyk uzasadnił to obrazowo: „Po występach Johnny'ego na sali pozostają polamane krzesła. Kiedy występuje Sacha pojawiają się mokre chusteczki i rozmazane oczy”. Każdemu to, na co zasługuje.

Lektura sędziwego Anglika

Frederick Butterfield, 109-letni aptekarz z Harrogate jest prawdopodobnie najstarszym Anglikiem. Nawet w dniu swoich urodzin nie odstąpił od tradycji obowiązującej od kilkudziesięciu lat. Pobudka o godzinie szóstej rano, następnie lektura trzech dzienników, ze szczególnym uwzględnieniem doniesień giełdowych. Od kilkudziesięciu lat Butterfield nieodmiennie z samego rana denerwuje się na temat kolejnych krzysów giełdowych. Czyżby resztę dnia spędzał w pogodnym nastroju?

Nagość przyzwoita

Shirley Gilbert, sekretarka z Nowego Jorku, stała się obiektem zawiści. Zaskarżyła ją kilka niewiast (widocznie mniej atrakcyjnych) o obrazę moralności. Shirley zdjęła bowiem na kąpielisku miejskim również kostium bikini. Sędziowie okazali się bardziej tolerancyjni. Została ona uwolniona od zarzutu obrazy moralności z uzasadnieniem: „Wprawdzie rozebrała się do naga, ale nie zrobiła tego w sposób nieprzyzwoity”...



Ciężkie życie

Alberto Cumba, 44-letni mieszkaniec Mozambiku, jest medycznym fenomenem. Lekarze tej portugalskiej kolonii usiłują dociec co spowodowało jego gigantyczną otyłość. Cumba waży 252 kilogramy; zajęcie, do którego jest jedynie zdolny to siedzenie na specjalnie skonstruowanym krześle. Na szczęście Cumba

zajmuje się handlem ryb, a sklep jest raczej samoobsługowy. Dodajmy, że jest on także ojcem sześciu synów!

Sprytny fałszerz

Właścicielowi drukarni w NRF udało się znakomicie podrobić banknoty dolarowe. Po jakimś czasie rzecz się wydała. Podczas przesłuchania zapytano go dlaczego fałszował pieniądze, które tracą na wartości. Odpowiedź brzmiała: „Stwierdziłem uprzednio, że żaden kasjer bankowy nie fatyguje się teraz, aby sprawdzać autentyczność banknotów dolarowych”. Widocznie jednak u któregoś z kasjerów zadziałał odruch warunkowy.

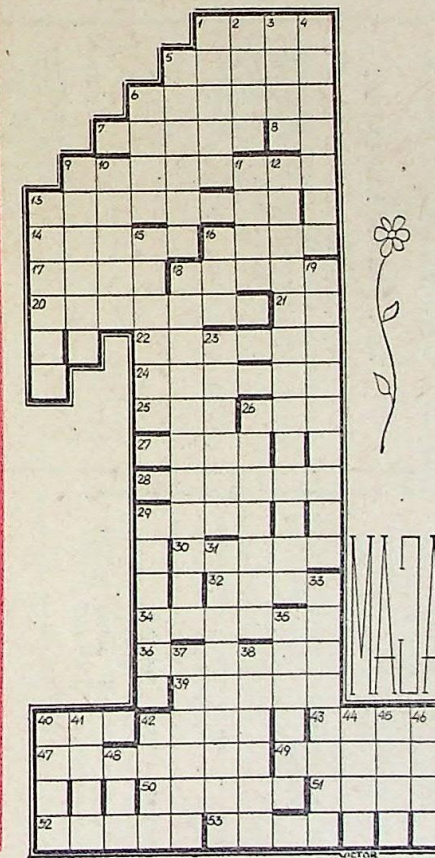
Śpiewający „Dobry człowiek z Seczuanu”

Simenon Pironkow, kompozytor bułgarski uczył w szczególny sposób 75 rocznicę urodzin Bertolta Brechta. Napisał partyturę do sztuki „Dobry człowiek z Seczuanu”. Premiera opery odbyła się w Płowdiw.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — żona biblijnego Abrahama; 5 — acetone; 6 — szerokie okrycie kobiece, modne w XIX w.; 7 — 185,2 m; 8 — symbol glinu; 9 — genialny skrzypek włoski (1782—1840); 13 — potrawa z maki kukurydziejnej; 14 — dopływ Wagu; 16 — „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...”; 17 — kontuar sklepowy; 18 — klej stolarski; 20 — enzymin biorący udział w trawieniu glukozy; 21 — bóstwo egipskie; 22 — jedyny egzemplarz; 24 — rubrykowany wykaz; 25 — ma kota; 26 — żalobny kolor; 27 — dopływ górnej Wisły; 28 — czarownik u ludów pierwotnych; 29 — o kaleczenie; 30 — zrzeczenie się, ustąpienie; 32 — boa, etola; 34 — ludowy zespół muzyczny; 36 — uniwersalny rozpuszczalnik; 39 — fizyk, astronom i matematyk francuski (1786—1853); 40 — opłata za przewóz towarów przez granicę; 42 — ród szkocki; 43 — miasto w środku Chile; 47 — jedno za drugie; 49 — spec w zakresie produkcji win; 50 — prowadzi do kłębka; 51 — kieruje amerykańskimi badaniami kosmicznymi; 52 — wyspa na Morzu Egejskim; 53 — fenomen na pustyni.

PIONOWO: 1 — pierwiastek chemiczny stosowany w fotokomórkach; 2 — wyspa koralowa; 3 — dopływ Wisłoki; 4 — rozkład; 5 — kłopotliwe położenie; 6 — opowieść, legenda; 9 — największe skupisko emigracji polskiej w Ameryce Płd.; 10 — autor powieści „Rycerz nadziei”; 11 — książę kijowski od 912 roku; 12 — nadanie prawa obywatelstwa; 13 — urządzenie do rafekowania; 15 — system monetarny; 16 — cios; 18 — kompleks urządzeń ściekowych; 19 — pozytywna; 23 — największe miasto Nigerii; 26 — buty z krótką cholewką; 29 — wojskowe polecenie; 31 — język Zamenhofa; 33 — składnik owczego tłuszczu; 35 — poprawne myślenie; 37 — największy port pasażerski Francji; 38 — autor podboju świata przez Japonię (1863—1929); 40 — atrybut materii; 41 — słowiańska Wenus; 42 — współczesny iluzjon; 44 — np. deszcz; 45 — psychologiczna metoda badania określonych cech; 46 — rasowy koń; 48 — szczególny aktor;



ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z NUMERU 14: **POZIOMO:** rower, kłag, ront, baryt, alwar, kokon, kartel, rand, kos, ruta, sączek, araks, szala, talia, Niob, Etna, Rabka, **PIONOWO:** Rabat, ogarek, Eryk, totor, kula, tron, akara, wrota, kasa, norka, łos, sasiak, uran, aktor, czata, Elba, Saba.

Bony książkowe wartości 20 złotych wylosowali: JERZY ZAJĄC, Bolesław, 59-700, ul. Kosiby 17; AUGUSTYN JAKUSZKO, 53-239 Wrocław, ul. Fiolkowa 32/7; GRAZYNA GAJDOWSKA, 53-424 Wrocław, ul. Grochowa 20/7. Nagrody wysłamy pocztą. Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki z nr 17 mija 5 maja br.